Rok XII. Nr. 74 (3212)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 16 marca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasztk.
BŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
MIORY — Ejdelman
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 8.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy

SĄDNE DNI w GALILEI

Myślą wracam do dawnych czasów. Bardzo dawnych. Tak — lat dwadzieścia wstecz. Były to t. zw. nienawistne czasy zaboru moskiewskiego. Warunki, tempo życia, krąg zainteresowań, moda — wszystko było trochę inne. I sensacje były inne. Niby podobne do dzisiejszych, a jednak inne. Bo tło było inne. Lotnictwo ząbkowało, radja nie było. Nie było ani kryzysu, ani wogóle otumanienia powojennego.

Główną sensację stanowiły pracesy sądowe. Takie przekroje ówczesnej współczesności, rzucone na jedyne forum, gdzie panowały: względna wolność słowa, duża uczciwość społeczna, wysoce pedagogiczna poprawność wysławiania się publicznego. Gdzie można było nasłuchać się i nagadać się. Gdzie można było się nauczyć. Gdzie wreszcie można było przeżyć dreszczyki niezdrowej (dlaczego koniecznie — niezdrowej?) sensacji.

Pamiętam te czasy sławnych procesów de Lacy'ego, Ronikiera, Bisping'a, Bejlisa... Gdy jako świeżo upieczony student prawa połykałem stenogramy rozpraw sądowych, rozkoszując się żelazną argumentacją prokuratorską i popisami krasomówczemi Karabczewskiego, Bobryszczewa-Puszkina, Wacława Makowskiego (wonczas młodego adwokata).. Z młodzieńczą niekonsekwencją przerzucałem się w mych rojeniach od snów o sławie „stalowego" prokuratora — z kamienną twarzą, nieruchomym wzrokiem i nieubłaganą, zimną logiką oskarżyciela — do snów o laurach krasomówczego, pięknego (?), szlachetnego obrońcy..

Po dwudziestu paru latach wspominam te moje sny i — rozglądam się. Dużo dawnych kolegów moich wykierowało się na prokuratorów i adwokatów. Próżno jednak szukam wśród nich kamiennych twarzy, stalowości, lub krasomówstwa. Starzeje się widać człowiek, tetryczeje i wymagania się zwiększają. Klasycznych prokuratorów i klasycznych obrońców oglądamy dziś już chyba tylko w filmach detektywnych. W życiu — to zwyczajni, porządni ludzie, ot poprostu „stare chłopy", jak mawia adw. Woźniakowski, obrońca Gorgonowej.

* * *

A bywało dawniej czytało się stenogram jakiegoś procesu, jak najciekawszą, najbardziej wzruszającą i najdowcipniejszą powieść.. Oto żmudna, dla niewtajemniczonych niezawsze ciekawa „pozycyjna" walka przewodu sądowego przechodzi do starcia na bagnety, do ataków i kontrataków sporu prokuratora z obrońcami Rozpoczyna się przepyszny pojedynek słowny... Jak klingi toledańskie błyskają w nawałnicowem tempie żądła zabójczej, lecz jakże subtelnej ironji — powiedzonka i riposty, które skwapliwie notuje historja wielkich procesów — na wieczną rzeczy pamiątkę i na naukę dla przyszłych pokoleń..

I w tej strasznej, zaciętej walce, w której chodziło o wolność i dobre imię człowieka, najbardziej zaciekłe zacietrzewienie zawodowe stron procesowych nie podważyło nigdy trzech potężnych, niewzruszonych elementów: 1) olbrzymiej powagi sądu, powagi nietykalnej, niemal liturgicznej; 2) poszanowania godności ludzkiej oskarżonego i świadka; 3) inteligentnego przestrzegania ram oskarżenia i obrony — owych reguł pojedynkowych procesu.

Tak bywało przez 20 laty pod zaborem rosyjskim.

* * *

Mamy i dziś sensacyjne, wielkie procesy. Jeden z takich procesów toczy się na południu Polski. Może to właśnie klimat południowy, odmienny, niż w innych dzielnicach, sprawia, że proces ten toczy się jakoś — dziwnie... Południowa atmosfera powoduje częste wyładowywanie południowych temperamentów. Nic dziwnego: wszak i trybunał, i ława przysięgłych, i świadkowie, i „strony" i wreszcie publiczność — składa się niemal wyłącznie z polskich gaskończyków. Chwilami, czytając stenogramy Ilustr. Kurjera Codziennego, przeciera się oczy: — stenogram, czy scenarjusz filmowy produkcji krajowej? — W tej atmosferze południowej, rozedrganej, jak słup powietrza nad ogniskiem, dziwnie wykrzywiają się i zacierają owe trzy elementy, które my tutaj — w ex-zaborze rosyjskim — zachowaliśmy po dziś dzień jako niewzruszone atrybuty wielkich procesów: powaga sądu, poszanowania człowieczeństwa, przestrzeganie „reguł pojedynkowych".

Za dawnych, przedwojennych procesów „rosyjskich", sąd był dla stron i wogóle dla wszystkich — tabu. Umiał budzić u innych poczucie swej nietykalności i umiał nietykalności tej bronić. Sąd ten nie dopuszczał nawet możliwości bezustannych dysput pomiędzy przewodniczącym trybunału a obrońcą; nie pozwoliłby na krytykowanie przez obrońcę sposobu stawiania pytań przez przewodniczącego; nie zniósłby uwagi obrońcy, że „panu prokuratorowi sekundowało 3-ch sędziów": — wszak taka uwaga stanowiłaby istną obelgę — wyraźny zarzut stronniczości sądu!... Ale też sąd wtedy umiał sam powagę swą zachować, bo nie dowcipkował pod adresem świadka: „Widocznie pan nie jest erotoman" i nie wysłuchiwał przeto słusznej uwagi obrońcy, że świadek (ogrodnik) może nie wiedzieć co znaczy wyraz „erotoman"... Bo nie robił uwag oskarżonej: „to pani nie jest dobra pielęgniarka", na co oskarżona nie potrzebowałaby mówić: „Panie prezesie, ja pielęgnowałam tylko dzieci".

Za dawnych czasów świadek był traktowany jako obywatel, co spełnia ciężki obowiązek dawania publicznego świadectwa prawdzie. Strony procesowe miały dla świadka uznanie i szacunek i jeżeli często wystawiały go na grad zjadliwych, podstępnych pytań, to jednak zawsze potrafiły uszanować w nim człowieczeństwo i godność ludzką. Nie mówiono wtedy z ławy obrończej do świadka: „to pan jest monopolista" (monopolista na kobiety!). Nie pastwiono się nad świadkiem nieletnim, wymyślając mu od „świadka z premedytacją", od „minimalnego flegmatyka" (?), lub mówiąc mu: „Panu w głowie było ciemniej, niż w pokoju"...

Obrońca w procesie sądowym ma wielkie prawa. Staje on w obronie wolności dobrego imienia, ba nawet życia człowieka. Nie wahałbym się powiedziec, że ma on nawet większe prawa, niż oskarżyciel, gdyż staje po stronie napadniętej. Trudno więc wymagać od obrońcy, by przemówienia jego brzmiały, jak nudny, monotonny referat urzędowy, lub jak nauczanie z kazalnicy. Przeciwnie — niech mowa obrońcy tętni krwią, niech bucha płomieniem „świętego oburzenia", niech iskrzy się ironją i sarkazmem, ale niechże ta ironja i ten sarkazm utrzymane będą w pewnych ramach poprawności i — inteligencji. To zwracanie się do oskarżonej per „Pani Szanowna" (dlaczego nie „całuję rączki"?), ta „szlompa" (we Lwowie i w Dalmacji nazywa się to podobno inaczej), to „chodzenie po drucie z parasolem", te wszystkie powiedzonka budzące podobno „wesołość" na sali — budzą u nas przykre zdziwienie i smutek.

„A ten język dziki" — jak powiedział by ś.p. Juljan Ejsmond. Ten „dzagan", będący poprostu ostrzem kilofa, to „sprawianie" ryby, to ścieranie prochu", te krzyki „z pola" (t. j. z zewnątrz, z podwórza)..

Na perypetje wielkiego procesu, toczącego się w jednym z południowych stanów Polski, południowa publiczność reaguje — południowo. Z ław tak zwanej u nas „galorki" zrywa się co chwila „burza oklasków". I jakoś nikogo to nie dziwi, i nie szokuje, nikt się temu nie sprzeciwia, nikt nie zarządza ani opróżnienia sali, ani przynajmniej nie grozi takiem zarządzeniem. Gaskonja polska w najwyższem podnieceniu przeżywa „wielką szlompę" (mam wątpliwość, czy trafnie użyłem tego dzikiego wyrazu), a najpopularniejszy w Polsce dziennik gaskoński każe nam wszystkim w niej się babrać..

Gorgonową sądzić będą jeszcze długie dni — może tygodnie. Lecz nie o to chodzi — winna, czy nie winna, nie chodzi o tło i środowisko morderstwa, nie chodzi nawet o „niezdrową" sensację, mającą posmaczek krwi i zapaszek „reakcji fizjologicznej". Chodzi oto, że dla nas, mieszkańców północnych dzikich „Kresów", gdzie żywe są jeszcze tradycje innych „wielkich procesów", ten dzisiejszy proces krakowski ma poziom niesłychanie, przerażliwie — niski...

* * *

„Wielkie procesy" mają to do siebie, że budzą szerokie echa — wczesne i przedwczesne. Nie tylko w rozmowach kawiarnianych, lecz i na łamach prasy popisują się na ochotnika obrońcy i oskarżyciele. Zjawisko takie jest nieuniknione, jak każda reakcja psyche społecznej. To też niesłusznie dąsa się „Il. Kur. Codz." na panią Przybyszewską za jej artykuł w „Wiadomościach Literackich" w obronie Gorgonowej. Zdarzało się tak i dawniej. Przypominam sobie wspaniałą broszurę Leo Belmonta „Rozwiązanie tajemnicy sprawy Ronikiera". Toż to było małe arcydzieło detektywistycznej intuicji, prawniczej subtelności, adwokackiego talentu, artystycznego temperamentu, cywilnej odwagi... Braszurkę Belmonta o „Ronikierze", lub jego — niebywale śmiały i niebezpieczny, jak na tamte czasy — list otwarty do premjera Stołypina z powodu skazania staruszka Knobelsdorfa na 8lat katorgi za „polowanie na lisy w cerkwi prawosławnej" — czytało się jak najbardziej fascynującą nowelę. A artykulik w obronie Gorgonowej pióra p. Przybyszewskiej czyta się jak przeciętne wypociny kobiece. I w tem tkwi różnica, którą nie każdy, niestety, dziś widzi. **Fin.**

Krwawe awantury w pow. żywieckim

Dzieło agitacji O.W.P. — Pogromy żydów. — Strzały do policji

WARSZAWA. PAT. — W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych w parti miejscowościach powiatu żywieckiego, województwa krakowskiego, miały miejsce zajścia, spowodowane szerzoną od dłuższego czasu gwałtowną agitacją wśród bardziej społecznie nieuświadomionego odłamu ludności przez Obóz Wielkiej Polski i organizacje, będące pod jego wpływem. Rozagitowane grupy, uzbrojone w kije, pałki, a w niektórych wypadkach i broń palną, dopuściły się ekscesów we wsi Zlatna, w przysiółku Ujsoł, w Rajczy i w Milówku. W Zlatnej i Ujsole tłum, złożony z kilkudziesięciu osób zdemolował 11 sklepów żydowskich. Do większych zajść nie doszło, gdyż policja udaremniła w zarodku dalsze ekscesy.— W Rajczy tłum próbował demolować sklepy. Policja, w składzie 5 posterunkowych, którym z czynną pomocą pospieszyli przebywający w sanatorjum wojskowem w Rajczy oficerowie, odparła tłum i udaremniła rabunek. W trakcie tego z tłumu oddano kilkanaście strzałów i obrzucono policję kamieniami. Policja zmuszona była w obronie swojej użyć broni, w wyniku czego kilka osób zostało rannych.

W tym samym czasie w miasteczku Milówek, korzystając z udania się posterunku policji do Rajczy, tłum zdemolował 10 sklepów, raniąc ciężko jednego właściciela sklepu. Przejeżdżający tamtędy starosta żywiecki wezwał rabującą i uzbrojoną bandę do zaprzestania rabunku; w odpowiedzi na to oddano z tłumu do starosty szereg strzałów. Towarzyszący staroście dwaj posterunkowi Policji Państwowej zmuszeni byli użyć broni, w wyniku czego cztery osoby zostały ranione, jedna z nich zmarła.

Dzięki energicznej postawie starosty, banda rozbiegła się i do dalszych rabunków nie doszło. Władze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań. Aresztowano dotychczas 83 osoby, zarówno z pośród uczestników rabunków, jak i głównieszych podżegaczy, a mianowicie zatrzymani zostali m. i. Edward Zajączek, przewodniczący okręgu podhalańskiego Obozu Wielkiej Polski, oraz Ryłko, Surma, Łasz i Brija, członkowie OWP. Energiczne zarządzenia władz spotkały się z dużem uznaniem wśród ludności. Obecnie na terenie powiatu żywieckiego panuje spokój.

Napad na konsulat niemiecki w Dyneburgu

DYNEBURG. PAT. — Wczoraj w nocy komuniści dyneburscy dokonali napadu na tutejszy konsulat niemiecki. Po wyłamaniu okiennic w czterech oknach, komuniści wybili wszystkie niemal szyby, rzucając cegłami. Jedna z cegieł owinięta była w czerwone płótno z napisem: „Precz z krwawym terrorem Hitlera w Niemczech. Dyneburski komsomoł".

Konsul niemiecki Koryc, który w chwili napadu udawał się właśnie na spoczynek, zawiadomił policję. Spisano protokół. Sprawców napadu jednak nie zdołano ująć.

Spotkanie Mac Donalda z Mussolinim

LONDYN. PAT. — „Daily Telegraph" twierdzi, że w ciągu następnych 24 godzin nastąpi w Stresie albo Como spotkanie Mac Donalda z Mussolinim. Mac Donald stanowczo przeciwny jest odroczeniu konferencji rozbrojeniowej, bo dałoby to Niemcom podstawę do ponownych zbrojeń. Mac Donald pragnie zawrzeć konwencję, zawierającą zakaz używania niektórych rodzajów broni oraz przyjęcie zobowiązania nieuciekania się do przemocy przy rozwiązywaniu między narodowych konfliktów. Premjer angielski nalega na przyjazd Daladiera do Genewy. We czwartek Mac Donald zamierza wystąpić z mową programową na posiedzeniu konferencji.

Kim był van der Luebbe

SENSACJE PARYSKIEJ PRASY.

PARYŻ. PAT. — Wczorajszy „Le Populaire" zamieszcza informacje, z których wynika niezbicie, że van der Luebbe był nietylko narodowym socjalistą, lecz ponadto agentem - prowokatorem tajnej policji niemieckiej. Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe, sfabrykowany jest przez Niemców. Luebbe miał wspólników, którzy, jak wiadomo, zdołali zbiec. Dziennik oświadcza dalej, że wspólnikami tymi było 6 czy 7 hitlerowców, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się wraz z oddziałem hitlerowców w pałacu ministra Goeringa, łączącym się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu.

Na rozkaz zgóry przeszli oni z pałacu korytarzem tym do Reichstagu i podłożywszy ogień, tą samą drogą powrócili, łącząc się znowu z grupą hitlerowców, którą na chwilę, stosownie do udzielonego im rozkazu, opuścili, ażeby zaś winę przerzucić na komunistów i socjalistów, użyto agenta-prowokatora Luebbe.

Według dochodzeń policji saskiej, Luebbe prowadził w swoim czasie agitację w duchu narodowo-socjalistycznym. Jako prowokator tajnej policji, działał na rachunek hitlerowców oraz grupy właścicieli kopalń nafty, która to grupa, według dziennika, dąży do zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, a więc wstrzymania importu nafty rosyjskiej.

Awantury hitlerowskie w Gdańsku

GDAŃSK. PAT. — W środę rano w lokalu redakcyjnym socjalistycznego pisma „Danziger Volkstimme" wybite zostały szyby. Jak stwierdzono, sprawcami byli hitlerowcy, mianowicie członek Volkstagu Maas oraz członek organizacji hitlerowskiej Kuehn. Według wyjaśnienia prezydjum policji, obaj sprawcy napadu byli rzekomo pijani.

Aresztowania w Niemczech

BERLIN. PAT. — „Voelkischer Beobachter" donosi, że w dniu wczorajszym aresztowani zostali w Monachjum redaktor „Illustrierte Presse" Lorand i dyrektor Schauspielhausu Falkenberg. Aresztowani podejrzani są o udział w akcji komunistycznej.

Kontrataki Chińczyków

TOKJO. PAT. — Koło Hai-Feng-Kou trwają zacięte walki. Straty są bardzo ciężkie po obu stronach. Japończycy wysłali posiłki z Ping-Czuan. Chińczycy w godzinach porannych zaatakowali gwałtownie japońskie pozycje po otrzymaniu znacznych posiłków.

Sytuacja na konferencji rozbrojeniowej

Zapowiedź wielkiej mowy Mac Donalda

PARYŻ. PAT. — Omawiając sytuację, powstałą na konferencji rozbrojeniowej, prasa jednomyślnie stwierdza, że Francja nie może zgodzić się na żadne dalsze ustępstwa bez otrzymania gwarancyj bezpieczeństwa. — Dzienniki podają obszerne komentarze do wiadomości genewskich, podkreślając, że słabość wobec agresywnej postawy pewnych mocarstw, stanowiącej przeszkodę dla pomyślnego wyniku prac konferencji, odbiłaby się w sposób bardzo niekorzystny na pokoju europejskim. Większość korespondentów francuskich w Genewie przypuszcza, że Mac Donald postara się o pośrednictwo Benesza, specjalisty w opracowywaniu formuł kompromisowych, by znaleźć formułę, pozwalającą na odroczenie konferencji bez jej zerwania.

GENEWA. PAT. — Według oficjalnych informacyj, udzielonych przez delegację angielską, Mac Donald wygłosi na jutrzejszem posiedzeniu komisji głównej wielką mowę, po której rozdany będzie dokładnie opracowany projekt konwencji rozbrojeniowej.

Wiadomość ta wywołała w kołach konferencji zrozumiałą sensację.

W ciągu ubiegłych dni Mac Donald, który z Londynu nie przywiózł żadnego kompletnego projektu, odbył tu szereg konferencyj, w toku których informował się co do aktualnych możliwości. Od wczoraj Mac Donald wraz ze swymi ekspertami pracował nad projektem, który przedstawi w dniu jutrzejszym. Projekt ten będzie czwartym projektem, który delegacja angielska przedstawi konferencji. Po raz pierwszy będzie to jednak gotowy projekt konwencji, ujęty już w artykuły. Projekt ten będzie nosić tytuł „projekt traktatu".

Co się tyczy projektu tego, to wiadomo, że nie będzie on ograniczał się do osiągniętych już rezultatów, ale wychodząc poza te ramy, obejmować będzie różne idee, zawarte w amerykańskim projekcie i we francuskim projekcie organizacji pokoju. Według krążących pogłosek przewiduje on daleko idące ograniczenia jakościowe, jak zniesienie ciężkiej artylerji powyżej 150 mm., czołgów powyżej 20 tonn, oraz wydatne redukcje stanów liczebnych, zapowiedziane według formuły amerykańskiej, to znaczy redukcje o 30 procent. Co się tyczy lotnictwa, to projekt przewiduje zniesienie lotnictwa wojskowego w ciągu kilku lat, a tymczasem różne ograniczenia, m. i. zakaz bombardowania lotniczego. Projekt ma zawierać pewne postanowienia, dotyczące bezpieczeństwa.

Na podstawie tego, co dotąd wiadomo o projekcie amerykańskim, szanse jego oceniane są sceptycznie. W dziedzinie redukcji zbrojeń idzie on znacznie dalej, niż to w dzisiejszych warunkach wydaje się licznym delegacjom możliwe. Postanowienia o bezpieczeństwie, które projekt angielski ma zawierać, nie będą zapewne wystarczające, aby te redukcje umożliwić tem bardziej, że ostatnie debaty wykazały niemożliwość uczynienia kroku naprzód w dziedzinie bezpieczeństwa.

Mac Donald zabiegać ma gorąco o przyjazd do Genewy francuskiego premjera Daladiera.

GENEWA. PAT. — Tekst projektu, który Mac Donald złoży jutro w komisji głównej, trzymany jest w tajemnicy.

W godzinach wieczornych Mac Donald przyjął przedstawicieli prasy brytyjskiej, wobec których określił swój projekt jako próbę syntezy różnych projektów, składanych już na konferencji. Mac Donald stwierdził oficjalnie, że udaje się do Rzymu celem spotkania z Mussolinim, zaznaczając, że wizyta ta ma charakter kurtuazyjny. — Z Genewy Mac Donald uda się bezpośrednio do Londynu.

W tych warunkach odnosi się wrażenie, że Mac Donald, po stwierdzeniu w swoich rozmowach genewskich niemożliwości złagodzenia coraz większych sprzeczności pomiędzy tezami różnych państw, wycofa się, pozostawiając pewnego rodzaju testament w postaci projektu konwencji.

TELEGRAMY

STYPENDJA DLA SŁUCHACZY STUDJUM OPEROWEGO.

WARSZAWA. PAT. Na skutek prośby T-wa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej p. Prezydent Rzeczypospolitej polecił ustanowić dwa jednoroczne stypendja po złotych 500 dla niezamożnych słuchaczy studjum operowego.

WZNOWIENIE WYKŁADÓW WE LWOWIE.

LWÓW. PAT. W dniu 15 b. m. rano miały się rozpocząć wykłady na uniwersytecie po dłuższej przerwie. We wczesnych godzinach rannych kilkudziesięciu studentów, przeważnie politechniki, zablokowało wejście do uniwersytetu, nie dopuszczając studentów, zdążających na wykłady. Wobec wytworzonej sytuacji rektor uniwersytetu ks. dr. Gerstman ponownie zawiesił wykłady i zarządzenie to natychmiast opublikował. W godzinach popołudniowych zebrał się senat akademicki i uchwalił zakończyć trymestr w normalnym terminie, tj. dnia 18 b. m.

EKSPLOZJA W RAFINERJI NAFTY.

BORYSŁAW. PAT. Wczoraj w godz. 20.30 podczas badania wytrzymałości rozdzielacza gazów w rafinerji nafty „Galicja" w Drohobyczu nastąpiła eksplozja, wskutek czego rozdzielacz uległ kompletnemu zniszczeniu, a obsługa doznała poparzeń, Palacz Władysław Zieliński jest ranny w głowę i ma przeciętą tętnicę — szyi, zaś pomocnik destylatora Schleimer doznał ciężkich obrażeń. Detonacja była słyszana w promieniu kilkudziesięciu metrów, w promieniu zaś 100 metrów wyleciały wszystkie szyby z okien. Straty wynoszą około 30 tysięcy złotych.

AMNESTJA DLA TUBYLCÓW KOLONIJ

PARYŻ. PAT. Izba przyjęła jednogłośnie projekt ustawy amnestyjnej. Amnestja stosować się będzie automatycznie jedynie do Algieru, Martyniki, wysp Reunion i Gwadelupy. Specjalne dekrety mają określać warunki zastosowania amnestji do innych kolonji. Minister Sarraut wyjaśnił, że zastrzeżenia te są uzasadnione okrucieństwami, jakich dopuszczali się niektórzy tubylcy w Indochinach okrucieństwami, jakie nie mogą się powtórzyć.

REFORMA USTAWODAWSTWA WOJSKOWEGO W AUSTRJI.

WIEDEŃ. PAT. Rada ministrów odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie na którem uchwalono wydać rozporządzenie w sprawie reformy ustawodawstwa wojskowego.

Wiedeński rząd krajowy postanowił — wnieść zażalenie do trybunału konstytucyjnego z powodu wydanych przez rząd związkowy rozporządzeń.

STRASZLIWY HURAGAN.

NOWY YORK. PAT. Straty wyrządzone przez tornado w stanach Tennessee i Missouri sięgają wielu miljonów dolarów. Wiele wsi i miasteczek ucierpiało z powodu huraganu w sposób bardzo dotkliwy. Wg. dotychczasowych danych, utraciły życie 23 osoby a przeszło 200 jest rannych.

—=oOo=—

Proces Rity Gorgonowej

KRAKÓW. PAT. — Na wczorajszej rozprawie przeciwko Gorgonowej zeznawali w dalszym ciągu funkcjonarjusze policji, przeprowadzający śledztwo bezpośrednio po zbrodni. Zeznawał między innymi nadkomisarz Frankiewicz, komendant policji m. Lwowa. Świadek ten przedstawia szczegółowo prowadzone przez siebie śledztwo na miejscu w Brzuchowicach, a następnie po uwięzieniu Gorgonowej we Lwowie. Na kategoryczne pytanie prokuratora, czy podejrzenie skierowało się przeciwko oskarżonej odrazu, czy też później, świadek odpowiada z przekonaniem, że po sumiennem zbadaniu wszystkich poszlak, podejrzenie skierowało się zdecydowanie przeciwko Gorgonowej.

Zeznawała jeszcze 17-letnia Olga Jezierska, która służyła u Zarembów w willi przez 2 miesiące, opisując stosunki panujące w rodzinie Zaremby i jako ostatni świadek Marja Lucht, żona konduktora, sąsiadka Zarembów.

Zamykając rozprawę, przewodniczący zapowiedział, że we czwartek nastąpi wyjazd trybunału i ławy przysięgłych do Lwowa, celem urządzenia wizji lokalnej w willi w Brzuchowicach.

—oOo—

Kto wygrał?

WARSZAWIA PAT. Dzisiaj w 6-tym dniu ciągnienia V Klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej większe wygrane padły na następujące numery losów:

15 tysięcy złotych — 20.835, 139.913

5 tysięcy złotych — 22.050, 27.067, — 57.901, 99.845, 102.606, 120.707, 125.346. 141.764.

Giełda warszawska

WARSZAWA. PAT. — Giełda. DEWIZY: Belgja 174,60 — 174,17. Holandja 360,00 — 360,90 — 359,10. Londyn 30,75 — 30,76—30,90 — 30,60. Nowy York 8,89 — 8,875 — 8,9025— 8,8625. Nowy York kabel 8,90 — 8,88 — 8,91 — 8,87. Paryż 35,12 — 35,21 — 35,03. Praga 26,46 — 26,52 — 26,40. Szwajcarja 172,95 — 173,38 — 172,52. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,60. Tendencja cokolwiek mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 75,50 — 75,25. Lilpop 10,75. Starachowice 9,60 Tend. słabsza.

DOLAR w obrotach pryw. 8,875.

RUBEL ZŁOTY 4,78.

SILVA RERUM

Kurjer Poranny (66) porusza bardzo poważną sprawę stanu naszej muzeologji.

Ostatnie lata wydały dosyć dużą talangę młodych historyków sztuki, wśród nich ludzi zamiłowanych w swoim fachu i ludzi zdolnych. Pierwsze lata samodzielnej pracy wszyscy niemal młodzi badacze poświęcają — i w dużej mierze słusznie — badaniu polskich zabytków, archiwów, dokumentów, słowem — odbudowaniu wiernego obrazu polskiej przeszłości w sztuce.

Badania te jednak napotykają za wiel kie trudności ze względu na brak odpowiedniej organizacji.

Mam wrażenie, że nie przesadzę zbyt wiele, jeżeli wyrażę twierdzenie, że Polska nie posiada ani jednego naukowo odpowiedzialnego badacza obrazów starej szkoły, że sprawa ta interesuje historyków sztuki w mierze minimalnej, i, że takiemu stanowi rzeczy zawdzięczamy właśnie popełnianie takich omyłek, jak słynne wywiezienie Dürera do Muzeum Wiedeńskiego, wywiezienie Holbeina i wiele innych wypadków, które nie dochodzą do wiedzy ogółu.

Bibljoteki i muzea naprzykład warszawskie nie posiadają niemal zaczątka tak „zwanego „aparatu fotograficznego", to znaczy zbioru fotografij wielkich arcydzieł malarstwa, jak również obrazów mniejszej wartości, przy badaniu odgrywających niezmiernie ważną rolę (Niezwykle przypadkowe zbiory posiada Muzeum Narodowe). Bibljoteki są bardzo niezamożne, niekompletne, przyczem zbiory bibljoteczne są podzielone między różne instytucje. Nieszczęsny człowiek, pragnący zobaczyć jedną książkę, musi zbadać zawartość bibljoteki uniwersyteckiej, muzealnej, zbiorów państwowych, żeby wreszcie skonstatować, że w żadnej z trzech bibljotek bardzo popularnej zwykłej książki nie znalazł. Muzealne zbiory dzieł sztuki są tak biedne w dziedzinie starej sztuki, że o oparciu się na materjale porównawczym nie ma mowy. Cóż ma począć historyk sztuki, który pragnie pracować w tej niewdzięcznej, a tak koniecznej dziedzinie badań

Dziedzina badań z zakresu historji sztuki jest u nas w powijakach: przed historykami leży ogrom pracy, — wdzięcznej i pożytecznej, ale wskutek właśnie braku środków dajemy się wyprzedzić innym narodowm.

Gdy my nie posiadamy najprymitywniejszych środków pracy, dr. Adolph Donath, wzywa w Berlińskim Tageblacie muzea berlińskie do naśladowania Ameryki i do kolekcjonowania już nie zwykłych fotograficznych zdjęć z obrazów, ale zdjęć rentgenologicznych!

W artykule ilustrowanym dwiema reprodukcjami z obrazów Rembrandta i Rubensa, pod któremi promienie Rentgena, odkryły bądź inny rozpoczęty obraz tego samego mistrza, bądź tajemnice jego techniki, Donath opowiada historję badań rentgenologicznych i wyjaśnia ich znaczenie.

Rentgenologiczne badania nie są środkiem bezwzględnie pewnym, ale w każdym bądź razie bardzo potrzebnym, bo pozwalającym na wprost rewelacyjne odkrycia.

W ostatnich czasach prace berlińskiego restauratora, Kurta Wehlera, dla Foog-Art-Museum przy Havard University w Cambridge w Stanach Zjednoczonych, wykonane na najnowszej konstrukcji, aparacie rentgenologicznym Siemensa, wykazały, między innemi, wspomniane już podmalowanie pod obrazem Rembrandta, które było wprost szkicem mistrza do innej pracy, częściowo zużytym przy malowaniu portretu, a pod obrazem Rubensa modelunek części światłocieniowych bezpośrednio na gipsowym podkładzie, którego gołem okiem dojrzeć nie można było.

Badanie powierzchni płótna odbywa się przy pomocy lamp kwarcowych, które w sposób niezwykle wyraźny pokazują na przemalowanych miejscach ciemne plamy.

Potrzeba zorganizowania należytej pomocy technicznej przy badaniach obrazów, jest bardzo wielka.

Niestety, nie prędko chyba doczekamy się tych ułatwień.

Śladami tych nowych metod badań, niestety, nie idziemy. Nie mamy, powtarzam, najbardziej prymitywnych środków, a skutek jest taki, że większa ilość znajdujących się w Polsce dzieł sztuki pozostaje niezbadana, to znaczy — niedoceniona. Któż zdoła obliczyć, jaka jest to szkoda materjalna kraju?

Lector

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPĘ, SZKARLATYNĘ, DYFTERYT, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY MNIEJ OSÓB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUŹLICĘ! CHROŃ SWE DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH! KUPUJ NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE!

USTAWA O BILETACH SKARBOWYCH

WARSZAWA. PAT. — Na wtorkowem posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o biletach skarbowych. Ustawa upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia biletów skarbowych z terminem nie dłuższym nad 1 rok z tem, że suma biletów, znajdujących się w obiegu, nie może przekraczać 200 miljonów złotych.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, zatwierdzającej zmiany statutu Banku Polskiego, uchwalone w lutym tego roku na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów Banku Polskiego. Główne zmiany statutu dotyczą przejścia z pokrycia dewizowo - złotego na kruszczowe złote, jak również pokrycia natychmiast płatnych zobowiązań. Zmiany te idą w kierunku wskazań międzynarodowej komisji złota przy komisji finansowej Ligi Narodów oraz międzynarodowej komisji przygotowawczej do międzynarodowej komisji ekonomicznej. — Wreszcie przyjęto projekt ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

Odezwa Głównego Komitetu Obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego

WARSZAWA. PAT. Główny Komitet Obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ogłosił następującą odezwę:

Obywatele!

JózefPiłsudski — to pierwsze po powstaniu styczniowem hasło tworzenia własnego wojska dla czynnej walki z zaborcą. Józef Piłsudski — to oręż polski, okryty sławą Legjonów w wojnie światowej. Józef Piłsudski — to wola życia i zwycięstwa na progu niepodległej ojczyzny, wyrażona wiekopomną obroną Lwowa i Wilna, Józef Piłsudski — to granice dzisiejszej Rzeczypospolitej, zakreślone siłą polskiego oręża. Józef Piłsudski — to chlubny pokój, owoc pracy zwycięskiego Wodza Narodu. Józef Piłsudski — to hasło wspólnego trudu dla utrwalenia potęgi Rzeczypospolitej w nowej społeczności polskiej.

19 marca, imieniny Wodza Polski niepodległej — to dzień święta, a zarazem bodziec do nowych twórczych czynów. Czyny te tem zaszczytniejsze być muszą, im cięższy kryzys gospodarczy staje im na drodze. Wielkie czyny, w trudnych dokonane warunkach, wymagają od społeczeństwa solidarności, pomocy i karnego wysiłku.

Ufny w te cnoty zbiorowości naszej rząd planuje walkę z kryzysem gospodarczym, przeprowadzając ustawę o Funduszu Pracy, rozpoczynając roboty publiczne w całym kraju, z budową kolei Warszawa — Radom na czele, do której to budowy przystępuje właśnie w dniu imienin Pierwszego Marszałka Piłsudskiego.

Obywatele! Dzień imienin Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego — to dzień sławy i szczęścia. Dzień ten święcimy pod hasłem: „U granic Rzeczypospolitej straż czujna, bohaterska, wewnątrz Ojczyzny — walka nieustępliwa o pracę dla wszystkich i poprawę gospodarczą w kraju". Niech żyje Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski!.

Plenarne obrady Izby Poselskiej

WARSZAWA. PAT. — Marszałek otworzył 96-te plenarne posiedzenie o godzinie 4-tej po południu.

Po przyjęciu przez Izbę w obu czytaniach kilku projektów ustaw, pos. Kamiński (BB) zreferował nowelę do ustawy o uwłaszczeniu byłych czynszowników w województwach kresowych. Chodziło o to, żeby reszta ceny kupna została rozłożona na lat 10, względnie 15. Oprocentowanie niezapłaconej części ma wynosić 3 procent rocznie. Po dyskusji Sejm przyjął projekt w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Hyla złożył sprawozdanie o dwóch wnioskach: BB i PPS, zmieniających ustawę z roku 1932 o wykupie gruntów, podlegających ustawie o ochronie drobnych dzierżawców. Komisja reform rolnych wzięła za podstawę wniosek BB. Wyniesiony w tym wniosku projekt ustawy Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dłuższa dyskusja wywiązała się w dalszym ciągu posiedzenia nad nowelą do ustawy o Funduszu Drogowym. Sprawozdawca posel Kosydarski podniósł, że nowela znosi opłaty od biletów autobusowych, znosi dalej opłatę od cięża pojazdów mechanicznych i obciążenia związane z tonno-kilometrami. — W głosowaniu odrzucono poprawki mniejszości i nowelę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na wniosek komisji regulaminowej Sejm uchwalił, że zostaną wydani sądom posłowie Koniarek, Laskowski, Marjan Dąbrowski, Starzyk, Wróbel i Makólski.

Przyjęto dalej ustawę o przedłużeniu terminu składania niektórych egzaminów w szkołach akademickich. Ustawa pozwala studentom wydziału filozoficznego, którzy rozpoczęli studja według dawnego systemu, składać egzaminy końcowe według dawnych przepisów do dnia 30 czerwca 1933 r.

Posiedzenie Sejmu przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

Plenarne posiedzenie Senatu

WARSZAWA. PAT. — Na 52-giem posiedzeniu plenarnem Senatu prowadzono dalszą debatę nad rządowym projektem o ubezpieczeniu społecznem. Przeciwko projektowi występowali senatorka Kłuszyńska (PPS), sen. Kopciński (PPS), ukrainiec Pawłykowski, sen. Pepłowski z NPR. Oświadczyli oni, że ich stronnictwa głosować będą przeciwko ustawie. Popierał ustawę sen. Klemensiewicz (BB), poczem dłuższe przemówienie wygłosił minister opieki społecznej dr. Hubicki, podkreślając, że projekt ustawy nie pozostaje co do poziomu w tyle poza ustawodawstwami o ubezpieczeniach socjalnych, obowiązującemi obecnie w zachodniej i środkowej Europie. Opłaty za pomoc lekarską i lekarstwa wprowadziły w latach ostatnich między innemi ustawodawstwa Belgji, Francji, Niemiec, Łotwy, Luksemburga i Szwajcarji. Pozostawienie instytucyj ubezpieczeniowych w ich obecnym stanie groziło dosłownie miljonowej rzeszy ubezpieczonych zupełną utratą nabytych uprawnień. Reforma musi ratować tę instytucję. W całości swej ustawa nietylko daje ubezpieczenie robotnikom na starość, nietylko odciąża gospodarkę narodową od zbyt wielkich obciążeń na niektórych płaciach kraju, nietylko stwarza podstawę do ratowania wspomnianych instytucyj ubezpieczeniowych, ale i ujednostajnia ustawodawstwo społeczne na terenie całego państwa. W czasie obrad nad tą ustawą w obu izbach klub BBWR wniósł szereg poprawek, ulepszających samo ubezpieczenie tak wybitnie, że ze strony ubezpieczonych należy mu się za to prawdziwe uznanie. Ustawa ma rzeczywiste cechy zdrowego kompromisu i solidarności czynników, odpowiedzialnych za losy państwa.

Sejm w głosowaniu uchwalił en bloc projekt ustawy razem z poprawkami (huczne oklaski na ławach BBWR).

Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zawiadomił, że Klub Narodowy wniósł do p. ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie postępowania władz policyjnych w Poznaniu. Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10 rano.

Cud elektrycznej fermy kosztem 11 złotych dziennie

W stanie Connecticut koło Greenwich istnieje założona niedawno przez wzbogaconego elektrotechnika ferma rolnicza, posiadająca dużą hodowlę drobiu, a intrygującą całą prasę amerykańską tem, że wszystko co się w niej dzieje, dzieje się siłą prądu elektrycznego.

Mr. Coldwell właściciel fermy, wykorzystał istotnie energję elektryczną w sposób, w jaki tylko to się dało. Automatyzacja życia poszła też jak można było najdalej. Przedewszystkiem o świcie (specjalny instrument przesuwa w aparatach zmienną godzinę świtania), gasną lampy, świecące nocą na podwórzu fermy. W tej samej chwili otwierają się drzwi wielkich kurników: wypędzane stamtąd elektrycznemi straszakami - wahadłami kury, wychodzą na dwór, gdzie niebawem wysypuje się im pierwszy posiłek z dzioba innego aparatu.

Punkt o godzinie za 5 siódma poczyna lać się woda ciepła do wanny w łazience. O siódmej melodja radjowa budzi pana i panią Coldwell i ich dwoje małych dzieci. Na 10 tylko minut przedtem inna melodja zbudziła już kucharkę i służącego, w jednej osobie szofera, zarządzającego fermą, ogrodnika i lokaja. Przy pomocy elektrycznej maszynki do golenia p. Coldwell goli się. Tymczasem w kuchni przyrządza się tradycyjne obfite pierwsze śniadanie amerykańskie. Kucharka nie ma z tem zbyt wiele trudności: wszystko trzeba tylko nastawić. W kuchni samej jest około 200 rozlicznych przyrządów (dosłownie dwieście), poruszanych elektrycznie a służących do krajania mięsa, cytryn, pomidorów, rozsmarowywania masła, mycia naczyń, gotowania jaj, smażenia — wszystkiego. Śniadanie jest też niebawem gotowe.

Sprzątanie odbywa się automatycznie: jedyną czynnością służącej jest czuwanie nad tem, by przyrządy nie potłukły czy nie popsuły niczego. Musi również poprawić tu i owdzie nieco za szablonowe sprzątanie. Potem ma czas wolny. Tymczasem z garażu wyjechało auto, które z wieczora zostało elektrycznie odmyte, wyczyszczone, naoliwione. Nie trzeba badać, czy jest dość benzyny. I o tem również pomyślała elektryczność.

Prócz fermy hodowlanej posiada Coldwell ogród warzywny, skąd produkty idą do Greenwich i gdzie praca odbywa się niemal bez udziału człowieka. Wszystko odbywa się tak bardzo elektrycznie, że np. otwarcie bramy wjazdowej następuje z chwilą, gdy koło samochodu przejdzie przez płytę metalową, leżącą w poprzek drogi: kontakt elektryczny działa wówczas na zawiasy bramy. Zamyka się ona potem automatycznie.

Zimą ogrzewanie, latem ochładzanie mieszkania odbywa się elektrycznie. Elektrycznością „popędzane" są zegary. Dzieci gospodarzy domu posiadały kołyski poruszane elektrycznością i słuchały kołysanek, dobywających się wprost z poduszki, gdzie ukryty był mały i dyskretny głośnik radjowy.

Z tego wszystkiego najcudowniejszym jest jednak fakt, który podaje „New York Evening News": oto Mr. Coldwell wydaje na prąd elektryczny sumę równą na nasze pieniądze

...11 ZŁOTYCH DZIENNIE.

Jak się to dzieje, że prąd jest taki tani? — Bardzo prosto: cała tajemnica leży w tem, że Mr. Coldwell, jeden z kierowników elektrowni w Greenwich, wymówił sobie w kontrakcie z elektrownią tani prąd. I zrobił na tem interes, który nieco zaskoczył nieprzewidującą elektrownię. Teraz kontraktu zawartego na lat 10 nie można zmienić. A Coldwell podpisał go tylko półtora roku temu...

PREST.

—=o-O-o=—

Wyścig do słońca

PARYŻ. PAT. Pierwszy etap „wyścigu do słońca" Paryż — Dijon zdobył Scheppers w czasie 8 godzin 48 min. 10 sek.

Miljony Dwejry Żółtej nie są wcale fikcją

Sensacyjna wiadomość wczorajsza o olbrzymim spadku, jaki otrzymał pokątny handlarz obwarzankami z Sosnowca, potwierdza się. Oto, co pisze specjalny wysłannik „Naszego Przeglądu" o swej wizycie u miljonera-nędzarza:

Moszkowicz zajmuje jeden maleńki pokoik na poddaszu, więcej niż skromnie umeblowany, gdyż niema nawet stołu i krzeseł. W tej ciasnej izdebce znajduje pomieszczenie on, żona jego i czwaro nieletnich dzieci.

Żona opowiada, iż o spadku wie już od kilku tygodni. Trzymali jednak to w tajemnicy, nie chcąc zawcześnie wywoływać rozgłosu, zwłaszcza wobec znanej historji innych spadków amerykańskich, które okazywały się zwykłym bluffem. Na pytanie, co zamierza robić w przyszłości, odpowiada: „niech tylko dostanie pieniądze i już się jakoś zrobi". Narazie, aby nie umrzeć z głodu mąż nadal sprzedaje obwarzanki. Tylko maleńki synek widocznie ma już bardziej określone plany na przyszłość, gdyż zapewnia nas, że kupi sobie zaraz auto i pojedzie niem do Palestyny.

Na pytanie dotyczące bliższych szczegółów zmarłej krewnej Horowitzowej z Chicago odpowiada, że bliższych szczegółów może udzielić tylko mąż. Pani domu chętnie nas prowadzi na miejsce postoju „miljonera", stojącego z koszem obwarzanków, które sprzedaje po 10 gr. Miljoner dowiedziawszy się, że rozmawia z dziennikarzem, niechętnie odpowiada na pytania, boi się rozgłosu zbytniego i ciągle twierdzi, że sam o niczem nie wie. Jednak udaje nam się wydostać dość ciekawe szczegóły:

Krewna jego Żółta, potem Horowitzowa, wyemigrowała do Chicago przed 30 laty, gdzie była zajęta w charakterze służącej. Przed 20-tu laty otrzymał od niej list, że została żoną miljonera i żeby był dobrej myśli, bo go uszczęśliwi. Od tego czasu ślad po niej zaginął. Teraz, gdy nadeszła wieść o spadku do Sosnowca, Moszkowicza wezwano do notarjatu. Zażądano od niego 100 zł. za spisanie aktu notarjalnego, na co oświadczył, że tyle pieniędzy nie ma i sprawa utknęła na martwym punkcie.

Po jakimś czasie podszedł do niego jakiś elegancki pan na ulicy i zapytał, czy nazywa się Moszkowicz. Moszkowicz w pierwszej chwili chciał uciec, myśląc, że to jakiś urzędnik z policji. Okazało się jednak, że to mec. Pawełek, który oświadczył, że sprawa spadku jest zupełnie poważna i zaproponował prowadzenie sprawy na własny koszt. Moszkowicz się na to zgodził. Jak się dowiadujemy, akta sprawy są teraz w Chicago i realizacja spadku Moszkowicza jest na dobrej drodze".

Na wieczny spoczynek

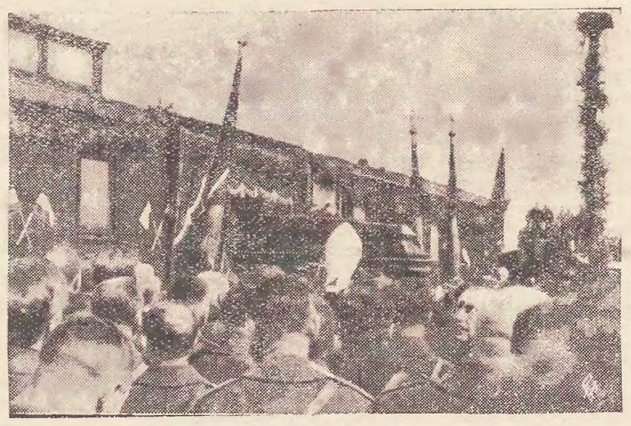

W dniu 13 bm. odbyła się w Przemyślu eksportacja zwłok dowódcy Okręgu Korpusu Nr. X w Przemyślu, generała Zosik-Tessaro na dworzec kolejowy. Zwłoki śp. generała Zosik - Tessaro zostały przewiezione do Warszawy.

Na zdjęciu naszem widzimy fragment uroczystości żałobnej, a mianowicie załadowanie trumny do wagonu kolejowego.

Pod mostem Sekwany

Na zdjęciu naszem widzimy charakterystyczny obrazek paryski. Grupa bezrobotnych odbywa toaletę na bulwarach Sekwany.

W WIRZE STOLICY

MISTRZA NIEMA

A.Z.S. nie miał pieniędzy, by pojechać do Katowic na finał mistrzostw hokejowych, uradowane Legja i Pogoń, że ubył najgroźniejszy przeciwnik, rzuciły się na siebie. Niski poziom, beznadziejność tych „najlepszych" w Polsce drużyn, okazała się w całej pełni. W ciągu meczu i trzech dogrywek nie zdołały strzelić sobie żadnej bramki, drugi mecz dał wynik 1:1 też po trzech dogrywkach. W cztery godziny dwie bramki, to rekord nieudolności — tak jak u początkujących bridżystów, żaden impas się nie udaje, tak tym hokeistom nie udaje się wcisnąć gola. Bo grają bez pojęcia! A Związek w kłopocie, kogo uznać za mistrza.

MISTRZ JEST — ALE BEZ PRZECIWNIKÓW.

Więcej się nameczy lekkoatleta by zdobyć mistrzostwo Koziej Wólki w biegu naprzełaj, niż Kalbarczyk przy zdobywaniu mistrzostwa Polski. W Koziej Wólce znajdzie się paru biegaczy — łyżwiarzy niema u nas na lekarstwo.

Do biegów na 1500 i 10.000 mtr. stanęło dwóch łyżwiarzy!! Dwaj koledzy z A.Z.S.'u, nauczyciel Kalbarczyk i uczeń jego Dobrzyński. Kalbarczyk ma mnóstwo tytułów: mistrz Polski, mistrz Tatr, mistrz słowiański — jeśli zagraniczne przychodzą mu w równie licznej konkurencji, to śmiechu warte.

Dobrzyński nie był w stanie skończyć 10 kilometrów, brak treningu — złapał go kurcz. Kulbarczyk mógłby wygrać mistrzostwo sunąc na jednej nodze.

Słusznie w sławie sportowców są takie gradacje, by zostać mistrzem tenisu, trzeba być lepszym od kilkunastu tysięcy rakiet — ten tytuł coś znaczy, Kalbarczyk jest najlepszy w Polsce z pośród kilkunastu panczenistów. — może to komuś imponuje... K.

KORZYSTNA LOKATA KAPITAŁU

w 4 i pół proc. listach zastawnych Banku Rolnego

Uruchomienie kredytu parcelacyjnego w 40 i pół proc. — letnich 4 i pół proc. listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego obudziło w sferach rolniczych — zrozumiałe zainteresowanie.

Ruch parcelacyjny, mimo głosów przeciwnych, nie zamiera, lecz jest jedynie utrudniony wskutek powszechnego braku wolnej gotówki. Przytem dotychczasowe formy kredytowania parcelacji posiadały wiele niedogodności. Kredyt był nietylko zbyt drogi, lecz przytem trudny lub wręcz niemożliwy do uzyskania udzielany w niedostatecznych rozmiarach, w stosunku do parcelowanego objektu. Z zasady udzielane kredytu długoterminowego w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego było uzależnione od wynalezienia odpowiednich lokat dla listów zastawnych.

40 i pół letnie 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego dostatecznie wypełnią lukę istniejącą dotychczas w naszym ustroju kredytowym. Kredyt jest tani, udzielany bez trudności do wysokości 50 proc. szacunku parcelowanego objektu, a listy mają zapewniony zbyt po wysokim kursie.

Łatwość zbycia wynika stąd, że posiadacz parcelowanego objektu może przedewszystkiem uregulować przy pomocy listów zastawnych otrzymanych od nabywców ziemi, zaległości podatkowe do skarbu państwa po kursie nominalnym, — spłacać temi listami swe zaległe zobowiązania w Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Banku Rolnym, na pozostałe zaś listy znajdzie niewątpliwie na wolnym rynku nabywców, którzy poszukiwać będą listów zastawnych dla regulowania swych zaległości w stosunku do skarbu, który przyjmować będzie wymienione listy po kursie nominalnym od każdego posiadacza. Łatwość upłynnienia lokaty w 4 i pół proc. listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego sprawi niezawodnie, że będą one poszukiwane przez kapitalistów jako dogodny papier lokacyjny, co również nie pozostanie bez dodatniego wpływu na kurs tych listów.

DZIŚ
Szopka Akademicka
w OGNISKU (Wielka 24) Pocz. o godz. 20

IMPONUJĄCE WYDAWNICTWO

Kapitalna monografja o Polsce, wydana przez firmę Trzaski, Everta i Michalskiego, p.t. „Polska — jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej" — ukazuje się obecnie już w drugiem wydaniu.

Z tego należy wyciągnąć dwa wnioski. Pierwszy zmusi nas do stwierdzenia, iż nie jest z nami tak źle, skoro wydawnictwo poważne i kosztowne wskutek wyjątkowo szerokich granic w treści i wytwornej szaty zewnętrznej, — znalazło jednak tak wielką ilość prenumeratorów, iż zostało wyczerpane niemal zaraz po ukończeniu druku. Do takiego powodzenia przyczynił się niezawodnie i sposób rozpowszechniania: należycie zorganizowana akcja propagandowa, oraz dogodne warunki spłaty miesięcznej. Nie każdego stać na jednorazowe opłacenia całej sumy, natomiast każdy może zaoszczędzić kilka złotych miesięcznie, aby w ten sposób po pewnym czasie stać się posiadaczem niezwykłej publikacji.

Drugi wniosek, wypływający z faktu wyczerpania pierwszego wydania „Polski", będzie dotyczył tych, którzy jeszcze nie zaprenumerowali wydawnictwa: muszą to zrobić, gdyż trzy wielkie tomy „Polski" będą nietylko ozdobą każdej bibljoteki, nietylko niezmiernie cenną encyklopedją, do której raz po raz trzeba zaglądać (z prawdziwą przyjemnością!), ale i wymownym dokumentem naszej kultury!

Zasłużona firma Trzaski, Everta i Michalskiego od dłuższego już czasu prowadzi ciekawą akcję wydawniczą, polegającą na zwalczaniu kryzysu zapomocą nieuznawania go. Publikacje, wychodzące ze znakiem tej firmy, odznaczają się przedewszystkiemwytworną,nieraz wprost wspaniałą szatą zewnętrzną: kredowy papier, barwne ilustracje, oprawa w półskórek, starannie przemyślany układ graficzny, — wszystko to w najmniejszym stopniu nie świadczy o naszych dziadowskich czasach!

Nie jest to jednak ani rozrzutność, ani snobizm: jest wynikiem zdrowej kupieckiej kalkulacji, gdyż firma wypuszcza w świat prawie wyłącznie wydawnictwa encyklopedyczne, wymagające olbrzymiego wysiłku i mające trwać i posiadać wartość w ciągu długich dziesiątków lat.

Firma Trzaski, Everta i Michalskiego może z dumą wskazać na tak wielkie przedsięwzięcia wydawnicze, jak „Encyklopedja Ilustrowana" w 5-ciu tomach i mniejsza, dwutomowa „Encyklopedja Powszechna", jak „Leksykon ilustrowany", „Podręczny Słownik Geograficzny", „Wielka Geografja powszechna", „Wielka Historja Powszechna", „Wielka Literatura powszechna", jak „Dzieje Malarstwa polskiego", opracowane przez prof. F. Koperę. Ale niezawodnie na czoło tych wydawnictw wysunie się „Polska — jej dzieje i kultura".

Tak jakoś dziwnie się złożyło, iż Polacy, mający poza sobą tysiącletni dorobek kulturalny, do ostatnich czasów nie posiadali dzieła, któreby chociaż w pobieżnym zarysie podsumowało wyniki tego wysiłku. Dopiero w r. 1930 — 31 ukazało się trzytomowe dzieło prof. Aleksandra Brücknera p.t. „Dzieje kultury polskiej", które po raz pierwszy dało syntetyczny obraz całokształtu dziejów naszej kultury.

Dzieło prof. A. Brücknera zdumiewa ogromem erudycji i rozległemi horyzontami naszego znakomitego encyklopedysty, ale naturalnie nie jest jeszcze ostatniem słowem w tej dziedzinie badań historycznych, — jest pierwszym, wspaniałym krokiem naprzód, — jest doskonałym wzorem, jak należy patrzeć na przeszłość i w jaki sposób oceniać zjawiska życia duchowego narodów.

To też „Polska", której jednym ze współpracowników jest, rzecz naturalna prof. A. Bruückner, ze względu na rozszerzone granice i współpracę zbiorową, stała się dziełem całkiem nowem, jedynem w swoim rodzaju, nietylko zresztą w naszej literaturze, ale i na terenie międzynarodowym, gdyż tylko nieliczne narody mogą się wykazać podobnem wydawnictwem.

Jak wygląda ta „Polska"? Trzy wielkie tomy, formatu 25+33 cm. około 2000 stron na bezdrzewnym papierze ilustracyjnym we wspaniałych oprawach z płótna angielskiego i skóry z wyciskanemi herbami miast, oraz złoconemi ozdobami i godłem państwa.

W tekście — dwadzieścia pięć plansz kolorowych, kilkadziesiąt tablic rotograwiurowych, offsetowych, wkładek jednobarwnych i ociem map wielobarwnych, — pozatem — 7500 ilustracyj!..

Współpracownikami „Polski" są najwybitniejsi polscy uczeni, najlepsi znawcy poszczególnych zagadnień. Dążenie redaktora, dr. Stanisława Lama, do zaangażowania tylko specjalistów w znaczeniu najściślejszem sprawiło, że niektóre działy zostały opracowane przez szereg osób, których badania obejmują pewne okresy.

To ma wielką wartość, gdyż pozwala podać czytelnikom wyniki najnowszych badań we wszystkich dziedzinach, ale nieraz nieco przykro daje się we znaki wskutek słabej spójni pomiędzy rozdziałami, lub nieuniknionego w podobnych wypadkach powtarzania się.

Szczególnie to daje się zauważyć, jeżeli obok siebie znajdują się tworzące całość prace dwóch uczonych, posiadających całkiem odmienną indywidualność. Ale to są drobiazgi, nie zmniejszające wartości całego dzieła.

Dzieje Polski opracowali w wydawnictwie następujący profesorowie: Stanisław Arnold (Początki państwa polskiego), Roman Grodecki (Od Mieszka II do Jagiellonów), Oskar Halecki (Panowanie Jagiellonów), Wacław Sobieski (Królowie elekcyjni), Adam Skałkowski (Stanisław August), Marjan Kukiel (1796 — 1815), Wacław Tokarz (1816 — 1831), Adam Lewak (1831 — 1863), oraz Adam Szelągowski (1863 — 1914).

Nazwiska te wymownie świadczą o wartości dzieła. Trzeba stwierdzić, iż autorowie doskonale się wywiązali ze swego trudnego zadania i dali nietylko ściśle naukowy zarys dziejów Polski, ale jednocześnie i zajmującą lekturę, dostępną dla każdego inteligentnego człowieka. Można być pewnym, że każdy niespecjalista — historyk przeczyta te zbiorowo opracowane dzieje Polski ze szczerem zaciekawieniem i znajdzie w nich niejedną rewelację. Czytelnicy, pragnący poważniej się zastanowić nad naszemi dziejami, znajdą wykazy bibljograficzne, wskazujące na celniejsze dzieła z tego, lub innego zakresu.

Podkreślając wielką wartość opracowania dziejów Polski, nie można jednak nie zaznaczyć pewnego zastrzeżenia co do pracy prof. A. Skałkowskiego, który nieraz nieco zadaleko posuwa się w swem „odbronzowywaniu" Kościuszki i apoteozowaniu Stanisława Augusta.

Dzieje literatury zostały opracowane przez trzech uczonych! Ś. p. prof. Stanisław Dobrzycki opracował literaturę starszą, od początków piśmiennictwa do w. XVIII włącznie Tadeusz Pini wziął na siebie okres 1796 — 1863, wreszcie Tadeusz Grabowski dał zarys dziejów literatury od powstania styczniowego do naszych dni, — ściśle: do r. 1930.

Dzieje kultury polskiej znalazły swych historyków w osobach przedewszystkiem Aleksandra Brücknera, który opracował zarys od początków kształtowania się wiary i kultów do wieku XVI włącznie, oraz od r. 1796 do 1863, — oraz Stanisława Bystronia, który opracował wiek XVII i XVIII.

Zarys prahistorji dał dobrze znany Wilnu prof. Włodzimierz Antoniewicz, którego, jak wiemy z komunikatów prasowych, spotkało niedawno zaszczytne odznaczenie, gdyż został on mianowany członkiem honorowym Towarzystwa Archeologicznego w Londynie.

Zarys geografji polskiej opracował Stanisław Arnold. Dzieje sztuki polskiej — Feliks Kopera (od początków do roku 1863) i Mieczysław Treter (1863 — 1930). Dzieje muzyki polskiej zarysował Zdzisław Jachimecki. Wreszcie Bronisław Gembarzewski opracował tablice, dotyczące ubiorów i uzbrojenia polskiego od czasów najdawniejszych, aż po wiek XIX, zaś Marjan Gumowski dał imponujące zestawienie monet, pieczęci i medali.

„Polska — jej dzieje i kultura" jest w naszem życiu zdarzeniem wielkiej wagi. Należy o tem dobrze pamiętać i szczerze się niem zainteresować. Zdobyliśmy najobszerniejszą monografję o Polsce, — pierwszorzędny przewodnik historyczny. Nietylko więc bibljoteki, szkoły i różne kulturalne organizacje mają obowiązek zaopatrzenia się w to wydawnictwo, ale też i każdy naprawdę inteligentny człowiek, którego blisko obchodzą dzieje naszej kultury i który odczuwa potrzebę stałego odświeżania się zapomocą zastanawiania się nad wartością naszego, naprawdę olbrzymiego, choć często przez nas samych niedocenianego, dorobku kulturalnego.

Zwracamy więc uwagę naszych Czytelników na to imponujące wydawnictwo.

W. Charkiewicz.

Poznań dla Wilna

Budujący przykład

Dnia 11 b. m. odbyło się w pałacu prymasowskim zebranie konstytucyjne Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej. W zebraniu oprócz J. Em. Ks. Kardynała Prymasa wzięli udział pp. wojewoda Raczyński, prez. Ratajski, płk. Więckowski w imieniu D. O. K. VII, starosta krajowy Begalle, prezes Izby Lekarskiej prof. — Gamtkowski, prezes Izby Adwokackiej — adw. dr. Jeszke, prezes Zw. Tow. Kup. — Otmianowski, dyr. Pajzderski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wielkop. red. Jarochowski, przedstawiciel Kuratorjum oraz dyrektorzy Związków — ks. prał. Prądzyński, ks. kan. Jarosz, ks. dyr. Gałdyński, ks. dyr. Wołkowski, ks. red. Micna łowicz, ks. dyr. Michalski, ks. dyr. Marlewski i inni.

Zebranie zagaił ks. Kardynał - Prymas, oświadczając, że archidjecezja wileńska zebrała na ratowanie Bazyliki 300 tys. zł. Ponieważ już więcej zebrać nie może, — zwróciła się o pomoc do całej Polski. A sprawa ratowania Bazyliki jest aktem nietylko religijnym, lecz również wybitnie narodowym. Nie możemy dopuścić, by kości, w którym znajduje się grobowiec Św. Kazimierza królewicza i królów polskich, miał się rozpaść w gruzy. W końcu Jego Eminencja zakomunikował, że ma zamiar powołać do tej sprawy specjalny komitet wykonawczy, którego sekretarjat będzie się znajdował w Archdjec. Instytucie Akcji Katolickiej. Skład osobowy komitetu tego będzie się przedstawiał następująco:

Protektorat nad komitetem obejmie ks. Kardynał. Przewodniczącym będzie p wojewoda Raczyński, wiceprezesami ks. bisk. Dymek i ks. bisk. Laubitz, sekretarzem ks. kan. Jarosz. Pozatem w skład komitetu wejdą pp. dyr. Pajzderski i — szamb. Potworowski.

Zebrani powzięli następujące uchwały:

1) Postanowiono założyć Wojewódzki Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej w Poznaniu i powołać do życia Wydział Wykonawczy w składzie, zaproponowanym przez J. Em. Ks. Kardynała - Prymasa.

2) Postanowiono zorganizować w dniu 2 kwietnia zbiórkę uliczną.

3) Postanowiono zaapelować o poparcie tej akcji społeczeństwa i

4) Postanowiono utworzyć komitety parafjalne, które będą współdziałały z akcją komitetu wojewódzkiego.

„PRADOŻERCA" PRĄD MARNUJE
PHILIPS KIESZEŃ TWĄ RATUJE.
PHILIPS

Fałszywy alarm na poczcie

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych w Urzędzie Pocztowym Wilno 1, przy ul. Wielkiej rozległy się niespodziewanie dzwonki alarmowe, co wskazywało, że ktoś niepowołany usiłuje dostać się do skarbca urzędu.

Alarm okazał się jednak fałszywy, bowiem dzwonki zadźwięczały jedynie z powodu nieostrożności jednego z pracowników.

Fabryczka soli

WILNO. Funkcjonarjusze 5-tego Komisarjatu PP. wykryli w domu Nr. 26 przy ul. Słowackiego czynną fabrykę odkażania soli bydlęcej i przerabiania jej w ten sposób na jadalną. Wyprodukowaną sól i urządzenie fabryki opieczętowano. Dalsze dochodzenie prowadzi policja przy udziale władz skarbowych.

Przemyt na lokomotywie

WILNO. Onegdaj podczas niespodziewanej rewizji w pociągu, przybyłym z nad granicy łotewskiej, ujawniono ukryty na lokomotywie, większy transport tytoniu zagranicznego.

Poszlakowanym o przemytnictwo jest pomocnik maszynisty.

KRONIKA wileńska

Czwartek
Dzis 16
Abrahama
Jutro
GertrudY P

Wschód słońca g. 5.34

Zachód słońca g. 5,20

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

z dnia 15 marca 1933 r.

Ciśnienie średnie: 755.
Temperatura średnia: +2.
Temperatura najwyższa +3.
Temperatura najniższa: +1.
Opad w mm.: ślad.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek potem wzrost.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z możliwością przelotnych deszczów. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie.

ŻAŁOBNA

— Nabożeństwo żałobne za duszę śp. **J. Montwiłła.** Tradycyjnym zwyczajem, w sobotę 18 bm., o godz. 10 r., jako w wigilję dnia imienin wielkiego działacza społecznego i niezrównanego filantropa, józefa Motwiłła, odbędzie się w kościele św. Kazimierza (OO. Jezuitów) nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego.

Na nabożeństwo to zaprasza wszystkich — Zarząd Fundacji im. S. i J. Montwiłłów.

MIEJSKA

— WYMIAR PODATKÓW OD NIERUCHOMOSCI I LOKALI. Magistrat otrzymał oficjalne powiadomienie, że z dniem 1 lipca wymiar i pobór podatku od nieruchomości i lokali, przyjmą urzędy skarbowe.

W ten sposób już obecnie staje się aktualną kwestja redukcji personalnej w wydziale podatkowym. Kilkudziesięciu pracowników otrzyma w krótkim czasie wymówienie.

— PRZED SEZONEM WIOSENNYM. W związku z projektowanemi z nastaniem wiosny robotami ziemnemi w mieście w najbliższych dniach ma się odbyć w magistracie konferencja poświęcona rozplanowaniu projektowanych robót.

WOJSKOWA

— NOMINACJE W WOJSKU. Ostatni Dziennik Personalny M. S. Wojsk. — przyniosł szereg awansów oficerskich.

Stopień kapitana otrzymał ś. p. por. Zwirko. Z innych nominacyj zanotować należy: ppułkownikiem został prokurator wojskowy w Wilnie mjr. Proniewicz, majorami zostali kapitanowie artylerji Adam Królikiewicz i Olgierd Giedroyć (1 p. a. 1) Jan Piątkowski z sądownictwa wojskowego oraz kapitan żandarmerji Kaz. Kaciukiewicz. Stopnie rotmistrzów (kapitanów) uzyskali porucznicy: Tad. Szymankiewicz Kaz. Nawrocki, J. Dąbski z artylerji, T. Smoleński i H. Duszyński z sądownictwa Kapitanami wojsk lotniczych zostali: — znany literat Janusz Meissoner, Henryk Wirszyłło, Fr. Hynek i Wit Budziński.

W korpusie oficerów kawalerji zostali porucznikami: Z. Romanowski, J. Domański, Z. Krajewski.

SKARBOWA

— ZEZNANIA O DOCHODZIE. Ostateczny termin złożenia zeznań o dochodzie w roku 32 upływa w dniu 1 maja. Jest to termin ostateczny o czem winnipamiętać wszyscy zainteresowani.

—NADUŻYCIA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH. Pisaliśmy kilkakrotnie o zawieszeniu w urzędowaniu pewnych pracowników poszczególnych urzędów skarbowych i wytoczeniu im dochodzeń dyscyplinarnych o nadużycie władzy.

Dochodzenia te, jak się obecnie dowiadujemy dobiegają końca i winni zostaną usunięci z urzędów.

KOLEJOWA

— WYJAZD DYR. KOLEJ. Wczoraj wyjechał do Warszawy prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. K. Falkowski w sprawach służbowych. Pobyt dyrektora Falkowskiego w Warszawie potrwa do soboty.

Na czas nieobecności prezesa — funkcje sprawować będzie wice-dyrektor P. K. P. w Wilnie inż. Mazurowski.

— OBNIŻKA CENY BILETÓW. Z dniem 1 kwietnia r. b. Wileńska Dyrekcja Kolejowa na linji wąskotorowej Nowo - Święciany - Kobylniki obniża taryfę kolejową do 30 proc.

W ten sposób ceny biletów przejazdowych do Kobylnik będą znacznie tańsze od autobusowych.

SZKOLNA

—PRZEJAZDY SZKOLNE. Dotychczas młodzież szkół średnich korzystała z t. zw. doraźnych ulg kolejowych w okresie wakacyj i świąt i t. p. Obecnie z dniem 1 kwietnia dyrekcja każdej szkoły średniej będzie wydawała uczniom i uczenicom legitymację półroczne i roczne uprawniające młodzież do korzystania z 50 proc. ulgi w dowolnej ilości przejazdów i kierunkach.

UNIWERSYTECKA

— **Egzaminy magisterskie na Wydziale Humanistycznym USB.** — W okresie egzaminacyjnym zimowym 1933 r. przystąpiło do egzaminów 247 osób, składając 270 egzaminów częściowych, z których 226 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofji w tymże okresie uzyskało 12 osób.

AKADEMICKA

— **Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie"** zaprasza na uroczyste zebranie, ku czci Rektora prof. Marjana Zdziechowskiego, które odbędzie się w piątek dnia 17 marca br. w sali 5-tej USB o godz. 8 wiecz. — Odczyt wygłosi p. mg. Stanisław Stomma. — W stęp wolny.

— **Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademiczek USB.** zawiadamia, że w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 10-tej w lokalu szkoły zawodowej (Uniwersytecka 9—9) odbędzie się nadzwyczajne zebranie walne. Na porządku dziennym uchwalenie nowego statutu S. M. A.-czek USB. Obecność wszystkich członkiń konieczna.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Czarna Kawa.** — Absolwenci gimnazjum Nieświeskiego urządzają w sobotę, w dniu 18 bm. o godz. 19-tej u Zielonego Sztralla Czarną Kawę dla ks. wizytatora szkół średnich jana Grodzisa.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dziś, dnia 16 marca, o godz. 17-tej w sali T-wa Kredytowego Jagiellońska 14, prof. J. Muszyński wygłosi odczyt pod tyt.: „Apteczka domowa".

RÓŻNE

— BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH PRZEZ KUPCÓW ŻYDOWSKICH. W odpowiedzi na ostatnie represje antyżydowskie w Niemczech kupcy żydzi w Wilnie, podobnie jak i w innych miastach postanowili ogłosić bojkot towarów niemieckich. Akcja odwetowa kupców żyd. — przewiduje ponadto organizację szeregu wieców uświadamiających dla kupiectwa

— CENY WĘGLA W DETALU. Spodziewać się należy że w niedalekiej przyszłości cennik na węgiel w detalu zostanie obniżony o 15 proc. Pertraktacje — czynników rządowych z przedstawicielami kopalń są prowadzone w szybkiem tempie.

— ZARZĄD WOJEWÓDZKIEGO STOWARZYSZENIA PODOFICERÓW przeniesionych w stan spoczynku w Wilnie, wzywa swych członków do wzięcia licznego udziału w rewji wojskowej w dniu 19 b. m. z okazji uroczystości Imienin Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zbiórka w lokalu stowarzyszenia o g. 8-ej punktualnie.

Tegoż dnia o godz. 13-tej odbędzie się wielka Akademja w sali Miejskiej — (przy ul. Ostrobramskiej), w której wezmą udział wszystkie sfederowane organizacje b. wojskowych.

— SMORGONIE NIE CHCĄ BYĆ MIASTEM WYDZIELONEM. Mieszkańcy — Smorgoń złożyli do województwa zbiorową petycję z prośbą o rozwiązanie tamt. magistratu i zaliczenie Smorgoń do rzędu miasteczek. Petenci utrzymują, że zaszczyt zamieszkiwania w mieście wydzielonem pociąga za sobą tak znaczne obciążenia w formie podatków i świadczeń że wolą być w gminie i nie być zrujnowanymi.

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie ZASP w Wilnie. Teatr Wielki na Pohulance** — gra dziś 16 bm. o g. 8-mej w. rewelacyjną sztukę Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", która zdobyła sobie na naszej scenie sukces artystyczny i kasowy. Doskonała reżyserja dr. J. Ronard-Bujanskiego, ciekawe dekoracje Makojnika, oraz cały zespół kobiecy, koncertowo zgrany — składają się na całość wielce interesującą.

„Omal nie noc poślubna" — premjera! — W piątek 17 bm. o g. 8-mej w. odbędzie się premjera świetnej, angielskiej komedji Waltera Ellisa „Omal nie noc poślubna", w reżyserji i z udziałem znakomitego artysty scen warszawskich — St. Daczyńskiego. W rolach głównych wystąpią pp.: Braunówna, Niedźwiecka, Grolicki, Kaczmarski, Neubelt, Pawłowski i Skolimowski. Wytworne wnętrza pomysłu Makojnika.

— **Teatr Muzyczny Lutnia. — Występy Elny Gistedt.** — Dziś ujrzymy po raz ostatni po cenach zniżonych wytworną komedję muzyczną Stolza „Peppina" ze znakomitą artystką Elną Gistedt w roli tytułowej, w otoczeniu: Halmirskiej, Hajdamowicz, Dembowskiego, Szczawińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. Nowość ta cieszy się niesłabnącem powodzeniem, dzięki wartościowej treści, przemiłej muzyce oraz koncertowej grze całego zespołu. Ceny zniżone. — Zniżki ważne.

Jutro, w piątek z powodu generalnej próby — przedstawienie zawieszone.

Premjera operetki Lehara „Wesoła wdówka". — Już w sobotę ukaże się przepiękna operetka Lehara „Wesoła wdówka", która wystawiona zostanie z wielkim nakładem pracy i kosztów. W wykonaniu tej operetki bierze udział cały zespół artystyczny teatru, oraz zwiększone zespoły chóralne i baletowe, pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Rolę tytułową odtwarza przemiła artystka Elna Gistedt. Do czarującej tej operetki przygotowano nową efektowną wystawę, według projektów J. Hawryłkiewicza. Zniżki ważne.

— **Pożegnalny koncert Janiny Kulczyckiej.** Jak się dowiadujemy, ulubienica Wilna p. Janina Kulczycka, primadonna operetki warszawskiej wystąpi z pożegnalnym koncertem w sali Konserwatorjum w dniu 19 b.m. Początek o godz. 8.30 wiecz.

Przy fortepianie Izydor Szabsaj.

Koncert zapowiada się bardzo interesująco ponieważ artystka poza arjami wykona szereg romansów cygańskich. P. Janina Kulczycka doznała u Wilnian serdecznego przyjęcia na występach w teatrze, to też zgóry można przewidzieć, że na pożegnalnym jej koncercie sala zostanie wypełniona wielbicielami wybitnej i uroczej artystki.

— **Białoruski Koncert Etnograficzny.** Koło Przyjaciół Białorusoznawstwa przy USB w Wilnie w dniu 18 marca (w sobotę) br. w sali Śniadeckich Uniwersytetu urządza Koncert Etnograficzny z programem następującym:

1) Odczyt p. G. Szyrmy na temat: „Białoruska pieśń ludowa". 2) Chór Białoruskiego Związku Akademickiego pod kierownictwem p. G. Szyrmy wykona następujące cykle białoruskich pieśni ludowych: a) pieśni sezonowe letnie i jesienne („jurauskija", „kupalskija", „żniwo", pieśni dożynkowe i jesienne); b) pieśni zimowe, świąteczne oraz wiosenne („pilipauskija", „zapusnyja",, „kaladnija" „wałaczobnyja" oraz „wiaśnianki"; c) pieśni weselne; d) pieśni nieobrzędowe. Początek o godz. 19,30.— Ceny biletów: 2 zł., 1 zł., akad. 50 gr.

CO GRAJĄ W KINACH:

REWJA — Żebrak z Bagdadu.
PAN — Skończona pieśń.
ŚWIATOWID — 100 metrów miłości.
LUX — Dawid Golder.
HELIOS — Pozwólcie nam żyć!
HOLLYWOOD — Triumf walca.
ADRIA — Serce na ulicy
CASINO — Czerwony ślad.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzenie.** Lipińskiemu Ignacemu (ul. Świetlana 6), nieznani złodzieje skradli z mieszkania podczas nieobecności domowników, różną garderobę i bieliznę łącznej wartości 700 złotych.

— Kolczyki złote wartości 30 zł., skradziono Sztabowicz Weronice podczas pobytu w piwiarni przy ul. Kolejowej 3.

— **Odnalazł się rower.** W lipcu ubiegłego roku p. Gutowski Marjan (Wodociągowa 7) doniósł policji, że z przedsionka domu, w którym mieszka, skradziono mu rower wartości 200 złotych. Obecnie ustalono, że sprawcą kradzieży jest Bancewicz Jan, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymany Bancewicz przyznał się do winy, udzielając wskazówki, że rower p. Gutowskiego sprzedał mieszkańcowi wsi Miadziuny gminy rudziskiej. Przeprowadzono we wskazanem miejscu rewizję i rower odnaleziono.

— **Podrzutek.** W hali miejskiej został znaleziony podrzutek płci żeńskiej, w wieku około miesiąca. Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Upadła na ulicy.** Zubowiczowa Anna (Bracka 5), przechodząc ulicą Rakową, pośliznęła się, upadła i złamała prawą rękę powyżej łokcia, mimo to jednak o własnych siłach udała się do domu.

—**Wypadek z robotnikiem.** W czasie wbijania pali zabezpieczających brzeg Wilji od strony ul. I Baterji, został uderzony palem w głowę robotnik Maciejewski Wacław, lat 63 (ul. Wielka 14). Koledzy odwieźli go do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu.

— **LEKKOMYŚLNY CHŁOPAK. Kwieciński Wacław (Popławska 41) doniósł policji, że 10-letni syn jego, Józef, otrzymawszy od dotychczas nieustalonych z nazwiska innych chłopców pewną ilośćprochu myśliwskiego, zapalił ten proch w ogrodzie. Skutkiem wybuchu chłopak doznał poparzenia twarzy. — Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę wypadku.**

— **NIEUWAŻNY SZOFER. Taksówka Nr. 38037, prowadzona przez kierowcę o nieustalonem narazie nazwisku, najechała na ul. Wileńskiej na przechodzącego przez jezdnię Apaso Jana, mieszkańca wsi Rudomino gm. rudomińskiej. Na szczęście Apaso doznał jedynie lekkich uszkodzeń ciała.**

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w zakrystji kościoła Ostrobramskiego zatruła się esencją octową jakaś średnich lat kobieta. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala Sawicz.**

— — — — — — — — —

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonem trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** usuwa z organizmu substancje gnilne, zatruwające organizm.. Żądać w aptekach i drogerjach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. P. Feliks Moszczyński w Stołpcach. Prosimy bardzo o nadsyłanie.

PAMIĘTAJ OBYWATELU, ŻE W WIEKU OD 15 DO 60 LAT, CO TRZECI CZŁOWIEK UMIERA Z GRUŹLICY! WYOBRAŹ SOBIE OGROM TEJ KLĘSKI I POPIERAJ WALKĘ Z NIĄ. KUPUJCIE NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE"! POPIERAJCIE BUDOWĘ SANATORJUM POD WILNEM.

Zabezpieczenie posesyj i ulic przed zalaniem

WILNO. Niebezpieczeństwo wystąpienia Wilji z brzegów w roku bieżącym jest bardzo mało prawdopodobne.

Natomiast na terenie miasta całemu szeregowi ulic grozi zalanie przez niemającą ujścia wodę spływającą z gór.

W związku z tem magistrat już obecnie chcąc zabezpieczyć te ulice przed katastrofą przystąpił do kopania rowów odwadniających w miejscowościach położonych u podnoża wzgórz.

W pierwszym rzędzie tego rodzaju roboty zabezpieczą ulicę Szyszkińską i Świronki.

Ponadto sami właściciele szeregu posesyj gdzie wioda rok rocznie widzieli się do zabudowań budują wały i kanały odpływowe.

SYTUACJA W POWIATACH

Większość rzek na prowincji jeszcze stoi i to dość mocno. W razie dalszej odwilży lody mogą ruszyć w przyszłym tygodniu.

PEWNOŚĆ I ZAUFANIE
Oto podstawy rozwoju
P. K. O.
W roku 1932 obrót tej Instytucji wyniósł 23 miljardy złotych!
P. K. O. jest osobą prawną i ustawowo gwarantuje swym klijentom tajemnicę wkładów.

SPORT

Z wyprawy po słońce

Dziś drukujemy dalszy ciąg wrażeń z wycieczki narciarskiej p.p. Grabowieckich.

Wisła — Stożek (975 m.) 16 kilometrów 8 — podchodzenia i tyleż zjazdu lasami.

Nauczeni poprzedniem doświadczeniem przestudjowaliśmy trasę w domu — przed wymarszem a nawet zabraliśmy ze sobą mapę.

Początek drogi ciągnie się malowniczo wzdłuż potoku Dziechodnika. Drzewa pięknie oszronione, ale do słońca stanowczo nie mamy szczęścia. Łudzimy się jednak nadzieją, że gdzieś około południa poradzi ono sobie ze wstrętnemi płachtami przyziemnych chmur.

Po godzinie wchodzimy do głębokiego parowu.

Po obu stronach wysokie góry.

Gdzieś zdaleka słychać śpiewne góralskie nawoływanie konia „hajta, hajta, wio!"

Za chwilę i my wkraczamy do lasu.

Zaczyna się najgorsza, bo najcięższa rzecz — podchodzenie. A umiejętne podchodzenie w górach — to swego rodzaju sztuka. Piąć się 8 — 10 klm. z rynsztunkiem stromo pod górę, to nie jest tak prosta rzecz.

A więc wolno, możliwie równym krokiem podchodzimy pod górę, z krótką przerwą w środku drogi.

Otacza nas gęsty, ciemny las i mgła. Poprostu kąpiemy się we mgle. Wznosi się, opada, na chwilę rozwieje się i znów nowe kłęby otulają nas ze wszech stron Twarz kompletnie mokra, swetry również. Pilnujemy się śladów narciarskich i znaków na drzewach.

Szczekanie psa zwróciło naszą uwagę na obecność zabudowania gospodarczego. Jest to Kobyle (802 m.) Stary góral bezzębny z fajeczką w ustach, wskazał nam dalszą drogę.

Jaskrawemi obwódkami trójkolorowych farb pomalowane drzewa: szlak polski — biało - czerwono - biały i czeski — biało - błękitno - biały. Śniegu moc.

I znów na tej wysokości spotykamy cudowny szron i wiszące płachty śniegu na konarach i gałęziach drzew, krzakach, pniach i t. d.

Posuwamy się wzdłuż samej granicy. — Słupki pionowo biegną w górę; końca góry nie widać.

Tylko jedna aleja, wycięta w gęstem a tak bajecznie ośnieżonym mlesie. Mimowoli masuwa się porównanie jakiejś drogi do raju.

Ciągle w górę i w górę (już bez mart) a tam gdzieś na szczycie musi być tron i aniołowie po bokach. W takim lesie rzeczywiście brak aniołów tylko.

Chwilami mgła rzedła, robiliśmy wówczas zdjęcia i tak zapadając raz po raz w głęboki po pas śnieg — znaleźliśmy się na szczycie, tuż u stóp schroniska.

Schronisko to, a raczej jego gospodarz, sprawiło dość niemiłe wrażenie!

Gruby, wybitnie małomówny czech, zapach alkoholu i wogóle... nieprzytulnie jakoś.

Powrót dość przyjemny, przypomina nieco zjazd z Czantorji, tor zjazdowy jest jednak o wiele szerszy i las mniej gęsty. Każdy holweg można zakończyć jakąś ewolucją, bądź wyjazdem w głąb lasu.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że góry takie jak: Czantorja, Stożek i wyższe: Barania, Pilsko, Babia, i t. d. są doskonałym wstępem i zaprawą do następnego zwiedzania wyżej położonych: Kasprowy, Czerwone Wierchy i inne.

Korzystną i porządną rzeczą w narciarstwie górskiem jest stopniowe przystosowanie oddechu i pracy serca do zmiennego ciśnienia atmosferycznego, oraz zwiększonej na dłuższą metę, pracy serca, zwłaszcza dla osób, wybierających się po raz pierwszy w góry. *Graby.*

Nasza biedula na środzie

P. Wanda Meleer Sztekkerowa wygłosiła wczoraj na środzie literackiej odczyt p. t. „Nasze biedule". Tematem jego była twórczość kobieca we współczesnej literaturze polskiej. Kobiety piszące nazywa p. Sztekkerowa biedulami. Nie przez ironję, broń Boże — zastrzega się na wstępie — tylko tak. ot jakoś, samo prze się, wiadomo bowiem, z jakiemi trudnościami musi walczyć w życiu współczesna kobieta, dążąca w każdej dziedzinie do tej pełni praw która jej się należy. Ale to nieprawda, co powiedziała p. Sztekkerowa o tytule odczytu. Ja wiem, dlaczego p. Sztekkerowa nazwała swój odczyt „Naszemi biedulami". Dlatego, że znam jest w Wilnie ze swych reportaży o polskich gejszach, ze swych wywiadów w t. zw. pewnych domach. Nadała więc odczytowi tytułik dwuznaczny: niech sobie publiczka myśli co chce. Tytulik zrobi swoje: ściągnie ją.

Istotnie,zrobił swoje: kasa, chwalić Boga, pełna. Ale odczyt pusty. Niewiadomo, czego p. W. Sztekkerowa w nim chciała. Wiadomo tylko, że zakończyła analizą swej powieści o „Narzeczonej z Angory". Dokonawszy analizy, powiedziała, że właściwie, zdaje się, że to już wszystko. Zabierzemy się więc zaraz do czytania „Narzeczonej z Angory".

Z całego odczytu pozostało mi w pamięci jedno tylko zdanie: „Taka jakaś irracjonalność kołacze o pierwszej w nocy w okno pokoju, gdzie ona śpi". Było to właściwie, zdaje się, jedyne zdanie, którego skondensowana treść nasuwała szereg pytań, zmuszających do dyskusji. Dlaczego irracjonalność? Dlaczego taka jakaś? Dlaczego kołacze w okno i dlaczego właśnie o pierwszej w nocy? Dlaczego ona śpi? Nie wstanie, nie otworzy okna, nie wpuści irracjonalności? Może dlatego, że to irracjonalność? Może, gdyby to był jakiś facet, toby wpuściła?

Żadnego z tych pytań nie poruszono w dyskusji. Poprostu dlatego, że dyskusji wogóle nie było. Nie było, mimo że p. Wanda Sztekkerowa na wstępie podkreśliła szczegół bardzo ważny: odczyt swój właśnie wygłosiła przedwczoraj w Grodnie; wywołał on tam burzliwą dyskusję, trwającą trzy godziny. Trzy godziny. Ja wiem, dlaczego w Grodnie dyskusja trwała trzy godziny, a w Wilnie nikt nie chciał zabierać głosu. Znam nawet miasto w Polsce, gdzie dyskusja trwałaby sześć godzin, a może nawet do rana. Miasto to nazywa się Pipidówka. Bo tam nie czytali jeszcze Russella, nie widzieli jeszcze „Sprawy Moniki" i „Domu Kobiet", na które powoływała się p. W. Sztekkerowa. Bo tam jeszcze kobiety rodzą dzieci, noszą grube halki i okrągłe podwiązki. Tam mogłaby p. Sztekkerowa zostać tamtejszym kosztem bojowniczką postępu. My widzieliśmy nie tylko „Sprawę Moniki" ale i „Dziewczęta w mundurkach". Nas tak łatwo nie zadziwić. *jw.*

Z SĄDÓW

NIEBEZPIECZNY BĄK.

Pewnej październikowej nocy, kto żyw bawił się ochoczo na weselu u zamożnego gospodarza Wincentego Butkiewicza we wsi Polskie Wierzby.

Świetna muzyka, wesoła atmosfera, zresztą sam fakt ślubnej uroczystości — wszystko to razem ściągnęło do chaty Butkiewicza całą wieś, przyczem gdy młodzież tańczyła, starsi tradycyjnym zwyczajem siedzieli dokoła stołu i obficie raczyli się wódką.

W pewnym jednak momencie ogólną wesołość zakłócił przeraźliwy krzyk za oborą. Po chwili do izby wpadł któryś z gości i krzyknął: — Zabili człowieka!

Powstało zamieszanie i ogólna konsternacja. Kogo zabito? Gdzie Jak? Niedługo wszystko się wyjaśniło. Na podwórzu pod płotem leżał w kałuży krwi jeden z uczestników zabawy Michał Dmowski. Sterczący w jego piersi nóż świadczył, że padł on w jakiejś zażartej walce, przyczem zbrodniarz musiał się spieszyć, gdyż nawet nie zadał sobie trudu wydobycia noża z ciała ofiary.

Na podstawie pewnych danych niedługo już policja ustaliła, że tajemniczym mordercą był niejaki Bolesław Bąk, również uczestnik weselnej zabawy.

W dniu wczorajszym stanął on właśnie przed Sądem Okręgowym pod zarzutem dokonania przestępstwa, przewidzianego art. 225 K. K. Oskarżony tłumaczył się, że w chwili popełnienia morderstwa był kompletnie pijany i nic sobie nie przypomina.

Sąd po rozpoznaniu całokształtu sprawy skazał niebezpiecznego Bąka na 6 lat więzienia.

Usiłowanie morderstwa

LIDA. Mieszkaniec wsi Dudy gminy iwiejskiej Justyn Kiewro, chcąc zamordować swoją szwagierkę Helenę Grzybowską, uderzył ją, gdy ta była pogrążona we śnie, kilkakrotnie siekierą w głowę. Grzybowską w stanie bardzo ciężkim umieszczono w szpitalu. Powodem usiłowania zabójstwa była, jak wynikałoby z pierwiastkowych dochodzeń, żądanie wypłacenia posagu, z którem to żądaniem bezskutecznie zwracała się do Kiewro. Posag wynosił 500 zł. Kiewro został aresztowany. Do winy się przyznaje.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znane
środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Krwawe zajście pod Brasławiem

Z Brasławia piszą: W dniu 12 bm. pomocnik leśniczego leśnictwa bohińskiego Ignacy Żagiel przy pomocy 11 gajowych, uzbrojonych w broń myśliwską i krótką, udał się nad jezioro bohińskie, w celu rozpędzenia okolicznych mieszkańców, łowiących ryby na wędkę. Rybacy poczęli uciekać; gajowi dopędzili ich, strzelając w górę na postrach; ujętych bili kolbami. Kiedy jeden z uciekających, Piotr Bakłażanow, stanął w obronie pobitych, Ignacy Żagiel wystrzelił, trafiając Bakłażanowa śrótem w uda obydwu nóg. Fuzję Żagiela zakwestjonowano. — O zajściu zawiadomiono p. wiceprokuratora 9 rej. Wdrożono dochodzenia. Las bohiński jest własnością p. Mikulicz - Radeckiej.

grodzieńska

— POSIEDZENIE ZPOK. Dziś w dniu 16 b. m. o godz. 17-tej odbędzie się posiedzenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. z

— PROCES O ZNIESŁAWIENIE — CZŁONKÓW MAGISTRATU. Od pewnego czasu w tut. i stołecznej prasie socjalistycznej zaczęły się drukować „rewelacje" z działalności jak poszczególnych — członków magistratu, tak i magistratu w całości. Jak widać magistrat postanowił przedewszystkiem ustalić źródło skąd — pochodzą te „rewelacje" a pozatem zaskarżyć wszystkich autorów tych artykułów. z

Jak już podawaliśmy, pewien czas temu odbył się pierwszy z kolei proces tego rodzaju, podczas którego redaktor odpowiedzialny „Robotnika" Warszawskiego skazany został na 6 miesięcy więzienia.

W dniu 14 b. m. odbył się drugi z kolei proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł tym razem p. Izrael Lew redaktor odpowiedzialny tut. tygodnika bundowskiego „Grodner Sztyme".

W numerze tego tygodnika z dnia 21 października 1932 roku zamieszczono artykuł p. t. „Chcą się pozbyć ławnika socjalistycznego", w którym to artykule między innemi wydrukowano, że członkowie magistratu starają się pozbyć ławnika socjalistycznego, mającej na celu wykrycie", że nie chcą znieść krytyki ławnika socjalistycznego, mającej na celu wykrycie przekroczeń i nadużyć członków magistratu. Zaskarżyli redaktora „Grodner Sztyme" do Sądu o zniesławienie.

Rzecznikiem członków magistratu był p. mec. Żabolicki, oskarżonego bronił p. mec. Horbaczewski, oskarżycielem publicznym był p. prokurator Popow.

Oskarżony do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że artykuł ten drukowany był na podstawie posiadanego materjału.

Obrońca oskarżonego składa Sądowi memorjał z załącznikami ławnika Mazurkiewicza, który służył za podstawę do wydrukowania artykułu i prosi też o zbadanie dwóch świadków pp. Mazurkiewicza i b. radnego Brandego, którzy mają stwierdzić o stosunkach panujących w magistracie. Sąd uwzględnił wniosek obny.

Pan Prezydent miasta wezwany jako świadek na rozprawę nie stawił się, gdyż zajęty był służbowo w Warszawie,

Jako pierwszy świadek staje przed Sądem wice-prezydent miasta p. Suchowlański, który zeznaje, że członkowie magistratu czując się obrażonymi tym artykułem i mając wiadomość że artykuł ten był zainspirowany przez ławnika — Mazurkiewicza, zwrócili się na posiedzeniu magistratu do p. ławnika Mazurkiewicza z zapytaniem, czy on dał ten materjał na co p. M. na piśmie oświadczył, że nie utrzymuje z tutejszą i stołeczną prasą żadnego kontaktu. Wobec czego nie dawał im też materjału do artykułu.

Wice-prezydent składa te pisemne oświadczenie p. M. Sądowi. Oryginalny ten dokument zostaje dołączony do akt sprawy.

Dalej p. wiceprezydent zeznaje, że p. ławnikowi Mazurkiewiczowi odebrany został kierowany przez niego dział na zasadzie orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego.

Na pytanie obrońcy, czy magistrat, albo p. Prezydent pisał do Urzędu Wojewódzkiego o ławniku M., świadek oświadcza że Prezydent tylko przesłał — skargę urzędnika magistrackiego, p. Kołosieleckiego, który zarzucał ławnikowi M., o zatrzymanie jakiejś zaliczki i że zwalniał niewłaściwie niektórych interesantów, że od opłat, że ławnik M., przytrzymywał niepotrzebnie różne podania interesantów, że nie będąc uprawnionym do tego kazał otworzyć teatr na wiec. Pani wice-prezydent oświadcza, że p. ławnik M., nigdy na posiedzeniach magistratu nie przyczynił się do wykrycia nadużyć.

Prawie to samo zeznają świadkowie — ławnicy p. p. Sawicki, Tarłowski i Gutman, z zeznań których widać, że magistrat nie ścigał przeciwników należących do partji socjalistycznych.

Świadkowie obrony p. p. Mazurkiewicz i Braude składają obszerne zeznania, z których jednak nie wynika, ażeby zarzuty stawiane w tym artykule oparte były na prawdzie.

Pan prokurator Popow w przemówieniu swojem omawia znaczenie dobrej opinji publicznej, szczególnie dla osób piastujących stanowiska przedstawicieli społeczeństwa. Ze względu na to, że zamieszczony artykuł godził bezpodstawnie w dobre imię członków magistratu wnosi o surowe ukaranie oskarżonego.

P. mec. Żabokliicki podkreśla również, znaczenie dobrego imienia członków magistratu i obala zarzuty robione w tym artykule magistratowi. Wnosi również o ukaranie oskarżonego.

Sąd (sędzia p. Pacewicz), skazał oskarżonego Lwa na dwa tygodnie aresztu 100 zł. kary i wydrukowanie tego wyroku w miejscowej prasie.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. — We czwartek po raz drugi znakomita sensacyjna komedja p. t. „Tajemnica powodzenia" w reż. dyr. Opalińskiego.

nowogródzka

— URZĘDOWA. W dniu wczorajszym p. wojewoda przyjął: p. Maculewicza, dyr Oddziału Banku Rolnego w Wilnie, pp. R. Kawalca i Iwanowskiego — w sprawach prasowych p. Anielę Strawińską i p. Rzecką.

— PROGRAM OBCHODU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W NOWOGRÓDKU. Godz. 11-ta akademja w sali Teatru Miejskiego dla młodzieży — szkół powszechnych, godz. 19-ta capstrzyk na ulicach miasta, z przemarszem oddziałów p. w. godz. 21.30 przedstawienie dla ludności okolicznych wsi w sali Kina Miejskiego oraz gry towarzyskie po przedstawieniu. Wstęp dla mieszkańców miasta po 25 gr. dla wsi po 10 gr.

DNIA 19 MARCA

Godz. 10-ta uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, godz. 11-ta przemarsz oddziałów p. w. i w. f., organizacyj społecznych, oraz uczniów szkół powszechnych i średnich.

Godz. 12-ta akademja ludowa w Sali Teatru Miejskiego, na program której — złożą się: prelekcja o Marszałku Piłsudskim, koncert Wileńskiego Kwartetu smyczkowego i chór BBWR.

— MARSZ KULESZEWO - NOWOGRÓDEK. W dniu dzisiejszym w lokalu wojew. sekretarjatu BBWR przy ul. Ogrodowej — zebranie sekcji sportowej Komitetu Organizacyjnego marszu Kuszelewo-Nowogródek, organizowanego rokrocznie w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

słonimska

— PIERWSZE OZNAKI WIOSNY W SŁONIMIE. Zaledwie od kilku dni silniej przygrzało słońce, gdyż już słyszymy piękny śpiew skowronków.

Śniegi szybko topnieją a poziom wody w pięknej Szczarze wzrasta.

Dzisiaj sięga on już na wodowskazie do 1.00

Jeszcze kilka dni tak ciepłej pogody, — bez nocnych przymrozków, a rzeka ruszy zalewając szeroką swą dolinę całą masą

baranowicka

POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY POWIATOWEJ BBWR. W dniu 11 b. m. w lokalu własnym przy ul. Szeptyckiego Nr. 37 odbyło się posiedzenie prezydjum Rady Powiatowej BBWR.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia prezes Rady Powiatowej p. Czarnocki i kierownik sekretarjatu przedłożyli sprawozdanie za ostatni okres, następnie ustalono porządek dzienny na walne zgromadzenie Rady Powiatowej w dniu 12 marca, poczem przyjęto preliminarz budżetowy zamykający się w dochodach i wydatkach 3110 zł. i ustalono program prac na rok bieżący, a mianowicie:

1) Ścisła współpraca z władzami administracyjnemi,
2) Konsolidacja społeczeństwa,
3) Zwrócenie większej uwagi na stronę gospodarczą,
4) Programowość i komasacja pracy społecznej,
5) Przygotowanie się do wyborów samorządowych.
6) Tworzenie kół środowiskowych
7) Rozbudowa kół gminnych.

W dalszym ciągu Rada Powiatowa powołała na członków Komisji Rewizyjnej p. p. posła Kurusia i Dyrektora Jasinowskiego.

Wreszcie Prezydjum uchwaliło zorganizować Koła miejskiego i rozwiązanie koła Nowomysz za bezczynność.

Na tem posiedzenie zakończono.

— POMOC SIEWNA NA WIOSNĘ. Na pomoc siewną dla powiatu przeznaczono 14 wagonów zboża, które będą rozdzielone przez Kasy Stefczyka i urzędy gminne.

— ZJAZD LEKARZY WETERYNARJI W dniu 12 marca r. b. w sali magistratu odbył się zjazd Lekarzy Weterynarji. Przewodniczył zebraniu p. major Gumułka.

Na zjeździe obecnym był naczelnik wydziału weterynarji Dr. Zygmunt Mockus.

Przewodniczący p. dr. major Gumułka przedłożył sprawozdanie z działalności zarządu, które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w rezultacie czego zostali wybrani: p.p. major Gumułka Stefan, dr. Bolesław Lenczewski i Bolesław Grotus. Po wybraniu Zarządu — naczelnik wydziału dr. Mockus wygłosił referat p. t. „Uproszczona sekcja zwierząt" zaś dr. major Gumułka referat p. t. „Zatrucie koni gazami bojowemi".

— CZY WSZYSTKIE ULICE MAJĄ JEDNAKOWE PRAWA. Mamy teraz śliczne wieczory, księżyc świeci, nic też dziwnego, że magistrat dla oszczędności gasi światło na ulicach miasta. Ale mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego na ulicy ułańskiej światło zgaszone, a na ulicy Narutowicza światło się pali.

Takie oto pytanie zadano mi, dzisiaj a że niewiem jak na nie odpowiedzieć, zapytuję magistrat.

— ZABEZPIECZA SIĘ NA ŚWIĘTA. W dni ul13 marca ze spiżarni Longina Kulikowskiego skradziono 7 kg. suchej kiełbasy oraz kawał słoniny. O kradzież Kulikowski podejrzewa b. służącą Prokopik, czy tak jest wyjaśni policja, która zajęła się tą sprawą.

— NIE GAPIĆ SIĘ. W dniu 13 marca około godziny 10-tej na rynku 3 Maja Mallwinie Podhajskiej jakiś nieznany opryszek wyrwał z rąk torebkę, zawierającą gotówkę w kwocie 27 zł.

Opryszek ten zmieszał się z tłumem i zwiał. Poszukiwania zarządziła policja.

Radjo wileńskie

Czwartek, dnia 16 marca 1933.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 12,30: Kom. meteor. Poranek szkolny z Filharm. Warsz. 14,45: Opera francuska (płyty). 15,15: Giełda roln. 15,25. Kom. Tow. „Sokół". 15,35: „Kluby kobiece jako ogniska myśli" — odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Francuski. 16,40. „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach" — odczyt. 17,00: Utwory Beethovena (płyty). 17,40: „Znaczenie kolonij dla państwa" — odczyt. 18,20: „Idea Jagiellońska" — odczyt. 18,20: Wiad. bieżące. 18:25: Koncert życzeń. 19,00: Odc. pow. 19,10: Skrzynka pocztowa. 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Muzyka lekka. — Wiad. sportowe. 21,30: Słuchowisko („Romeo Julja" — Szekspira.) 22,35: Muz. tan. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Retransm, st. zagran.

Miesiąc Szlagierow w Kinie „REWJA" Ostrobramska 5.

Najgłośniejszy film Doby obecnej!

„ŻEBRAK Z BAGDADU"

Przepiękny dramat wschodni o bajecznie bogatej wystawie.
W rolach głównych: Największy tragik amerykański S. SKINNER i urocza Loretta YOUNG.
Początek o godz. 5—7—9. W sobotę i niedzielę o godz. 3.

Pan tel. 528

Dziś premjera! Przepiękny o europejskiej sławie film:

Skończona Pieśń

Szampański humor, beztroski śmiech, moc przebojowych piosenek! „Skończona pieśń" to wdzięk pięknych kobiet... czar miłosnych upojeń... rozkoszny dwugłos młodych rozkochanych serc... W roli gł. urocza **Liana Haid** i wytworny **Willy Forst.** Nad program: Aktualja dźwiękowe.
Seanse: 4, 6, 8 i 10,15.

Dźwiękowe kino **„HELIOS"**

Dorośli i młodzież śpieszą ujrzeć arcydzieło, jakiego świat dotychczas nie widział

POZWÓLCIE NAM ŻYĆ!

Egzotyczna epopea. Wstrząsające walki o byt między najdzikszemi drapieżnikami. Polowanie na dzikie zwierzęta bez broni przez słynnego podróżnika **Franka Bucka.** Nad program Atrakcje dźwiękowe.
Balkon 49 gr.. Parter od 80 i 90 gr. Seanse: 4, 6, 8, i 10.15.

Kino-Teatr **„ADRIA"** Wielka 36

Dziś! Nowe dźwiękowe polskie arcydzieło p. t. **SERCE NA ULICY**

Sensacyjny dramat. Intrygi szpiegowskie bolszewików. W rolach głównych **Nora Ney, Zbyszko Sawan, Hanka Rozwadowska i K. Junosza - Stępowski,** piosenki **Konrada Toma.** — Nad program!! Na ogólne żądanie jeszcze na parę dni: powieść Gabrieli Zapolskiej „Carewicz" potężny dramat z życia rosyjskiego. W roli głównej Iwan Petrowicz i nowa gwiazda Karolewna.

DŹWIĘKOWE KINO **„CASINO"** Wielka 47, tel. 15 41

Dziś! Mrożąca krew w żyłach zbrodnia, dokonana na osobie naczelnika Scotland - Yardu wykryta.

w filmie p. t. **CZERWONY ŚLAD**

w rol. gł. WARNER ORLAND, Marjon Nixou i Liuda Watkins. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w dnie świąteczne o g. 2-giej.

WIRÓWKI

oraz
wszelkie narzędzia i przybory mleczarskie
poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, IX rew., K. Karmelitow, zam. w Wilnie, Piekiełko 3—12, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Bonifraterskiej 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jankiela Basse na zaspokojenie pretensji Zysli Kaganowicz, i składających się z 3 bilardów, 10 stolików i 12 umywalek, oszacowanych na sumę zł. 670.

Komornik **K. Karmelitow.**

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, X rewiru, zamieszkały przy ulicy Wiwulskiego Nr. 6 m. 28 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 3 kwietnia 1933 r., od godziny 10 zrana w domu przy ul. Portowej Nr. 7 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Polskiej Drukarni Nakładowej „LUX", składających się z maszyn drukarskich, oszacowanych na 3.000 zł. — gr. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik sądowy **Jerzy Fiediaj.**

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Połockiej Nr. 4 m. 12, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 24 marca 1933 r. o godzinie 10 rano, w maj. Ościukowszczyzna, gm. Turgielskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Marji Rodziewiczowej majątku ruchomego, składającego się z umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę zł. 1025.— gr.

Komornik **A. Rubom.**

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ

kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

ZARZĄD WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

podaje do wiadomości, że w dniu 13 kwietnia r. b. o godzinie 6-tej po południu odbędzie się w Wilnie, w lokalu Banku (ul. Mickiewicza 8)

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Akcjonarjuszów Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Akcje, albo zaświadczenia instytucyj Kredytowych o zdeponowanych akcjach z numeracją takowych, powinny być złożone w Banku przed dniem 6 kwietnia r. b.

Depozytarjusze Wileńskiego Banku Ziemskiego powinni przed dniem 6 kwietnia r. b. powiadomić Bank o zamierzonem uczestniczeniu w Zgromadzeniu.

Akcjonarjusze, reprezentujący przynajmniej 1/10 część kapitału zakładowego, mogą zgłosić na porządek dzienny dodatkowe sprawy (§ 102 statutu). Żądanie pomieszczenia poszczególnych spraw na porządku dziennym powinno być zgłoszone nie później, jak na czternaście dni przed terminem Walnego Zgromadzenia (§ 101 statutu).

O ile powyższe Zgromadzenie nie dojdzie do skutku, to następne Walne Zgromadzenie, prawomocne bez względu na ilość przedstawionych na niem akcyj, stosownie do Statutu Banku (§ 106), **zwołanem zostanie na dzień 13** maja r. b. o godzinie 6-tej po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie sprawozdania za r. 1932.
2) Referaty Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz związane z nimi wnioski.
3) Zatwierdzenie rachunku strat i zysków oraz przeznaczenie zysków za 1932 r.
4) Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1932 z bilansem i z prowizorycznem **zestawieniem** przypuszczalnej wartości aktywów i pasywów z terenu poza granicami Polski.
5) Preliminarz wydatków na rok 1933.
6) Referat Szacunkowej Komisji.
7) **Wolne wnioski.**
8) Wybory.

DO WYNAJĘCIA
3 pokoje z balkonem, słoneczne, suche i ciepłe. Ulica Żeligowskiego № 5 m. 27. Oglądać od 12 do 5 po poł.

Posady

POTRZEBNY ogrodnik - ekonom, samotny. Odpisy świadectw — Soły skrzynka pocztowa Nr. 7.

Posadę kasjera — kasjerki i kontrolera na wyjazd udzielę przy wypożyczeniu 1000 zł za zabezp. Jagiellońska 7/6 od godz. 2—4 pp.

Lekcje

RODOWITA FRANCUZKA udziela lekcyj francuskiego. — Zgłoszenia Mickiewicza 22 m. 15 od godz 11-ej do 2-ej.

Poszukują pracy

KUCHARKA wykwalifikowana — przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Zgodzi się wyjechać, — posiada świadectwa — Bernardyński 4 m. 3.

Lekarze

DOKTOR Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA ordynator Szpit. Sawicz choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadziła się **Wileńska 34 II piętro** przyjmuje od 5 — 7 wiecz.

Kupno i sprzedaż

KASA Ogniotrwała duża do sprzedania. — Wiadomość tel. 12-35 i tel. 13-57.

KUPIĘ folwark do 100 ha w promieniu do 30 klm od Wilna. Zgłoszenia do Administracji z podaniem warunków pod „Okolica Wilna"

Place od 800 mtr. kw. do sprzedania na raty z gruntów maj. Tusculany na prawym wysokim brzegu Wilji naprzeciw Antokolu, sucho, słonecznie, ładny krajobraz. Informacji udziela plenipotent — ul Kalwaryjska 12 m, 6 od g. 5 do 6 wiecz.

SANDACZE nowy transport i inne ryby po cenach niskich poleca D-H St. BANEL S-ka ul. Mickiewicza 23 tel. 8.49.

Żorawiny 800 klg. do sprzedania Ul. Wodociągowa 10 m. 3.

KREDENS i stół masywne dębowe i inne rzeczy do sprzedania. Dowiedzieć się w sklepie p. Lewińskiej, Zamkowa № 18.

Lokale

MIESZKANIE 5 pokojowe z oficyną — Artyleryjska 1 m. 1. Dowiedzieć się u dozorcy.

POKÓJ do wynajęcia ładnie umeblowany dla samotnego. Witoldowa 47—10

2 POKOJE dobrze umeblowane z użyciem kuchni — **DO WYNAJĘCIA** Arsenalska 6 m 5.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA dla kulturalnej osoby Dąbrowskiego 12 m. 3

Różne

BARDZO BIEDNA matka z wysiłkiem pracująca na kawałek chleba dla męża bezrobotnego i pięciu synów od 5 — 13 lat błaga o pomoc w nabyciu maszyny do szycia, by jej ułatwić zarobkową pracę. Sprawdzona przez T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i istotnie zasługuje na pomoc. O najmniejsze prosi ofiary — skłdać w redakcji Słowa. Adres jej: Zwierzyniec, Niedźwiedzia 17 m. 7.

FELICJA ROMANOWSKA. 9)

Wileńska powieść kryminalna

XXII

Panna Felicja Romanowska, którą zostawiliśmy w chwili, gdy ratowała znalezionego na szosie nowowilejskiej radcę Piotrowicza, zachowała narazie milczenie o szczegółach nocnego spotkania. Zresztą, nie interesowało to nikogo, gdyż całe Wilno zelektryzowane było porwaniem małej Agatki.

Wieść o nieszczęściu, które dotknęło dom wojewody, rozniosła się lotem błyskawicy. Antoni Wendorf, sekretarz wojewody, telefonował natychmiast do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skąd postanowiono wysłać specjalnego urzędnika, celem zbadania na miejscu okoliczności, w jakich porwanie nastąpiło. Urzędnik wydziału sztuki, Tadeusz Łopalewski, na którym spoczywał obowiązek układania przemówień dla wszystkich wojewodów, przystąpił do skomponowania odpowiedniej, brzemiennej w myśli mowy, przeznaczonej do wygłoszenia przez wojewodę wobec urzędników, gdyż nazajutrz mieli się oni stawić w wielkiej sali konferencyjnej z kondolencjami.

— Panowie — powiedział im treściwie wojewoda — wiem, co was tu sprowadza. Dziękuję. Z głębi zbolałego serca dziękuję, mówiąc wam wszystkim staropolskie Bóg zapłać. Ale, panowie, mój ból ojcowski wasze gorące uczucia winny ustąpić przed obowiązkiem obywatelskim i nakazem pracy, coraz intensywniejszej, coraz bardziej, wytężonej pracy! Do pracy więc, panowie, do pracy!

— Do pracy! — pochwycili radośnie urzędnicy, i pokrzepieni na duchu podniosłemi słowy, zabrali się energicznie do komentowania na najróżniejsze sposoby nieszczęśliwego wypadku.

Plotkom i domysłom nie było końca. Wysuwano najfantastyczniejsze przypuszczenia. Jedni sądzili, że porwanie ma podłoże wyraźnie romansowe. Inni zastanawiali się, czy nie jest to jakaś grubsza gra polityczna, od której zależeć może cała karjera lubianego przez wszystkich wojewody. Ma on, dzięki sympatji, którą się cieszy wśród urzędników, dużo wrogów w Warszawie Kto wie, czy ktoś z jego przeciwników politycznych nie umaczał palców w całej aferze. Porwali Agatkę, licząc, że po tym fakcie w ministerstwie powiedzą Lackowi:

— Własnej córki upilnować nie mogłeś, a całego województwa chcesz pilnować? Nie, bratku,..

I pogonią w stan spoczynku.

— Przeciwnie — gorączkował się radca Hartung: — to właśnie najlepiej świadczy o wojewodzie! Jest dzień i noc tak zajęty sprawami państwowemi, że czasu nawet nie miał, aby za Agatką patrzeć.

— A na koj czort — wtrącił się naczelnik M. K. Pawlikowski: — na koj czort patrzeć wojewodzie za dzieckiem? Cóż on, mamka? niańka, czy co?

Naturalnie wspomniano porwanie syna Lindbergha i małego Lejbowicza, przeprowadzono pomiędzy temi faktami analogję, rzecz prosta nieistotną i zaciemniającą raczej sprawę. Jeden tylko mały i szustry radca Aleksander Trocki, zwany popularnie wśród kolegów Saszką, nie mówił nic i chodził z tajemniczą miną: on niby wie, ale nie powie. Palce zaś jego lewej ręki nie przestawały pieścić odznaki sportowej P.O.S., która widniała w klapie marynarki, zaszczytnie zdobyta w biegu na 10 kilometrów.

Wszystkie pisma wileńskie wystąpiły z nadzwyczajnemi dodatkami i artykułami na temat porwania i nieszczęścia, które spadło na rodzinę wojewody Lacka.

Eugenja Kobylińska Masiejewska, znana poetka, ogłosiła okolicznościowy wiersz Nosił on tytuł „Żale wojewodziny" z podtytułem i dedykacją:

„Strapionej matce, zespolona z nią w macierzyńskiem uczuciu, wiersz ten poświęcam".

Wiersz brzmiał jak następuje:

Na oknie deszczowa łuska,
Chwieją się wgórze rolety,
A serce matki ból muska...
Agatko, gdzie ty?

Za oknem deszcz pada skośnie,
Chmurami mieni się szyba...
W pięciomiesięcznej swej wiośnie
Nie możesz zginąć chyba?

Po szybie krople wdół płyną,
Myśl pragnie za tobą pobiec...
Gdzie jesteś moja dziecino?
Odpowiedz matce, odpowiedz...

Szyba jest taka omglona,
Cień się na niebo położył...
Z tęsknoty mamże dziś skonać,
Czy we łzach żyć wciąż, o Boże!

Prawie jednocześnie ukazał się feljeton pióra najznakomitszej literatki wileńskiej Heleny Romer Ochenkowskiej.

— „Pamiętam — czytano w nim ze wzruszeniem — pamiętam, gdy po raz pierwszy znalazłam się w Krakowie. Było to w roku 1880. Dziesięcioletnia zaledwie, prześliczna dziewczynka, wywołująca zachwyty Wyspiańskiego, błąkałam się po ulicach i placach czarownego miasta, i już wówczas w rojeniach dziecięcych widziałam swój uroczysty, ogólnopolski pogrzeb na Wawelu. A idą posępni, a grają im dzwony żałobne — brzmiały mi w uszach nieśmiertelne słowa poety. Ach, jakże pragnęłam Wawelu! Był to wówczas szczyt moich marzeń. Błąkałam się więc po ulicach, zachodziłam często do domu państwa Zdziechowskich, gdzie na wspomnieniach pięciu Romerów spływał nam słodko czas. Gawędziliśmy o Alfredzie Romerze, znakomitym malarzu i rzeźbiarzu; o Edwardzie, również malarzu; o nieustraszonym Janie, generale dywizji, zmarłym w r. 1869; nakoniec o Eugenjuszu, geografie, autorze świetnego „Atlasu geograficznego", i Michale, publicyście... Budziliśmy w duszach naszych wizję Wilna i cudownej kaplicy Romerów w Trokach... Niepowrotne, niezapomniane chwile...

„I właśnie, gdym tak raz biegła przez Planty z pensji SS. Sakramentek, doszedł mię cichy płacz dziecięcia. Obejrzałam się dokoła: nikogo wpobliżu nie było. Obejrzałam się raz jeszcze — płacz coraz wyraźniejszy, jakby zdołu pochodzący. Nachylam się — a w krzakach leży maleńka, prześliczna dziecina. Porwałam ją w ramiona, osypując pocałunkami. Nagle w alei ukazał się nienawistny austrjacki policjant.

— Co tu panienka robi? — zapytał surowo: — czyje to dziecko?

— Moje! — zawołałam nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, że palnęłam głupstwo: — znalazłam je właśnie w krzakach.

Policjant uśmiechnął się. Musiałam być rozkoszna w swej rozbrajającej naiwności.

— Psiakrew — rzekł brutalnie — znowu podrzutek!

— Podrzutek? — wyszeptałam w najwyższem zdumieniu, gdyż po raz pierwszy w życiu usłyszałam to słowo: — co to znaczy podrzutek?

— Niech panienka lepiej idzie do szkoły — skarcił mię stróż porządku publicznego, wyrywając z rąk kwilące niemowlę.... Oddalił się szybko, pozostawiając mię na pastwę pierwszego głębokiego przeżycia. Zrozumiałam wówczas cały ból matki, której odbierają dziecko, pojęłam tragedję niewinnej dzieciny, rzuconej gdzieś w krzaki...

Chwila ta stanęła mi żywo w pamięci, dzisiaj, gdy dowiedziałam się o ciosie, który poraził miłą i kochaną panią Halinę Lackową... I jej Agatka, jak tamto dziecię krakowskie, przeżywa swą pierwszą tragedję opuszczenia i wydarcia z objęć kochającej matki. I ona, skamieniała w boleści matka, miotana jest tem straszliwem uczuciem krzywdy, jakiej ja doznałam, gdy okrutna ręka obcego człowieka sięgnęła po maleństwo, które jeszcze przed chwilą tak czule pieściłam"...

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnicza „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.